Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 270. — ROK XL.

SOBOTA

7 PAŹDZIERNIKA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

A więc „dozbrojenie" Niemiec.

Delegaci hitlerowscy nie chcą wrócić z Genewy bez wyraźnego sukcesu. Targują się zawzięcie i — jak się zdaje — z próżnemi rękami nie wrócą. Armja niemiecka zostanie wzmocniona. Tym sukcesem usprawiedliwiać będą pp. Goebbels i Neurath swój wyjazd do Genewy. Wszak o Lidze Narodów wyrażali się wodzowie „trzeciej Rzeszy" zawsze z wielką pogardą. W Niemczech nikt im tego dziś przypomnieć nie może, ale zrobił to wydawany w Czechosłowacji „Neuer Vorwärts". W październiku 1929 r., po śmierci Stresemanna, Goebbels mówił na zgromadzeniu:

„Cóż właściwie zdziałał ten człowiek? Jeździł parę razy w roku do Genewy i tam w tej wielkiej gadalni, która się Ligą Narodów nazywa, pertraktował w sprawie żywotnych interesów Niemiec z przedstawicielami rozbójniczej Francji, z agentami zażydzonych krajów, a nawet z delegatami państw murzyńskich. Ilu z tych tak zwanych delegatów do Ligi Narodów należałoby właściwie według uczciwego prawa niemieckiego uznać za pospolitych zbrodniarzy, tego nie wiemy. Ale gdy wam powiem, że wiele państw, które dziś odgrywają ważną rolę w Lidze, to dawne kolonje złoczyńców, będziecie wiedzieli, z jakiemi to znakomitościami ma się do czynienia w Genewie. Bismarck nigdy i za żadną cenę nie zasiadłby do stołu z takimi osobnikami ale taki Stresemann zrobił to".

Tak mówił Goebbels w r. 1929. Dziś, w cztery lata później, sam pojechał do „wielkiej gadalni" i nawet wygłosił odczyt wobec paruset dziennikarzy, z których większość należy zapewne do „niższych ras". Trzeba mu przyznać, że przemawiał trochę innym językiem niż przeciętny delegat genewski. Nie opanowali jeszcze hitlerowcy języka „ligowego", ale już robią znaczne postępy. Słowo „pokój" nauczyli się odmieniać na wszystkie przypadki. Wszyscy zapewniają, że nie chcą wojny. Nawet Goering, uważany za najbardziej bojowego, oświadczył przedstawicielowi „Paris Soir", że Niemcy nie pragną wojny z Francją i chcą usunąć dzielące oba kraje nieporozumienia. Dodał, że zakazał śpiewania piosenki „Siegreich wollen wir Frankreich schlagen".

Ale zapewniając o umiłowaniu pokoju, nie przestają hitlerowskie Niemcy targować się o prawo dalszych zbrojeń. W zasadzie Niemcy już uzyskały zgodę na „dozbrojenie". Jeśli w ostatniej chwili kompromis zostanie zerwany, to tylko z powodu wygórowanych żądań Niemiec. Hitler nie chce się bowiem zadowolić poważnemi ustępstwami, jakie lekkomyślnie czynią Francja i Anglja. Żąda jeszcze więcej.

Rewelacjom „Echo de Paris" o ustępstwach Paul Boncoura właściwie nie zaprzeczono. Być może, że zaniepokojone społeczeństwo francuskie nie pozwoli na natychmiastową redukcję armji, jak to podobno pierwotnie planowano. Możliwe, że przez okres próbny Francja zachowa zupełną swobodę zabezpieczania swych granic. Ale co do Niemiec, to zgoda na „dozbrojenie" już zapadła. Chodzi jeszcze tylko o różne szczegóły.

Niemcy żądały prawa fortyfikowania swych granic wschodnich, oraz stworzenia lotnictwa wojskowego. Jak się na te żądania zapatrują Francja i Anglja, tego dokładnie nie wiemy, ale pewnem jest, iż zgadzają się na powiększenie armji niemieckiej do 200 tysięcy.

Jest to ustępstwo bardzo niebezpieczne. Mówi się wprawdzie, że Niemcy pozbędą się zawodowej, doskonale wyszkolonej Reichswehry, a posiadać będą armję milicyjną, zorganizowaną na podstawie krótkoterminowej służby wojskowej. Na to trzeba odpowiedzieć, że ci żołnierze, których w ciągu 13 lat swego istnienia wyszkoliła Reichswehra, z widowni oczywiście nie znikną. Tę elitę sztab generalny niemiecki będzie miał zawsze do dyspozycji. Armja zaś milicyjna wyszkoli w kilku latach młodzież niemiecką. Będzie to wyszkolenie nie tak gruntowne, jak dotychczas w zawodowej Reichswehrze, ale zato służbę wojskową odbywać będzie cała młodzież i wszyscy zdolni do broni podlegać będą obowiązkowi mobilizacyjnemu.

Zgoda na zwiększenie sprzętu wojennego też jest ustępstwem niebezpiecznem. Wprawdzie Niemcy pokryjomu mogą i tak ten sprzęt wojenny powiększać, ale co innego mieć samoloty, czołgi i ciężkie armaty schowane w magazynach, a co innego systematycznie uczyć żołnierzy obchodzenia się z temi groźnemi narzędziami zniszczenia.

Zamiast rozbrojenia nastąpi „dozbrojenie" Niemiec. Smutny to wynik 20-miesięcznej „pracy" konferencji rozbrojeniowej. Słabą pociechą dla nas jest fakt, że armję polską uważa się za czynnik tak poważny, iż nikt nie myśli o zmniejszeniu jej do 50 tysięcy, czy 100 tysięcy, jak to bywało dawniej. Teraz projektuje się, że i Polska będzie mieć na równi z innemi mocarstwami 200 tysięcy żołnierzy.

Wszystkie te kombinacje nie wytrzymują oczywiście próby życia. Postanowienia rozbrojeniowe będą nadal obchodzone. Jedynym realnym i widocznym skutkiem rozmów genewskich będzie „dozbrojenie" hitlerowskich Niemiec.

S. S.

KONGRES RADYKAŁÓW O ROZBROJENIU.

Paryż, 6 października. Kongres partji radykalnej w Vichy powziął dziś uchwałę, w której wypowiada się przeciw rozbrojeniu mogącemu zagrażać bezpieczeństwu Francji. Rozbrojenie Francji może nastąpić dopiero po dostatecznem wypróbowaniu skuteczności kontroli zbrojeń.

MIN. BECK WRACA.

Genewa, 6. 10. (PAT). Minister Beck wyjechał dzisiaj o godz. 11 rano do Warszawy.

PRZYJAZD MIN. TITULESCU.

Warszawa, 6. 10. (Telef. wł.). Min. Beck przybędzie do stolicy w niedzielę w południe. Min. Titulescu ma przybyć do Warszawy w poniedziałek i zabawić w stolicy dwa dni. Podczas swego pobytu min. Titulescu będzie przyjęty przez Prezydenta Rzpltej, premjera i marszałka Piłsudskiego.

Bunij i Baranowski otrzymali

otrzymali po 10 lat więzienia.

PRZYSIĘGLI ZATWIERDZILI TRZY PYTANIA GŁÓWNE.

Sambor 6. 10. (PAT.). Ostatni dzień procesu rozpoczął się dzisiaj o godz. 9-tej rano. Pierwszy przemawiał obrońca oskarżonego **Baranowskiego** dr. Kreutzenauer. Jako ogólny argument przeciwko oskarżeniu Baranowskiego o współudział w morderstwie truskawieckiem obrońca wysuwa, że **Baranowski sam wyjawił władzom policyjnym sprawę rewolweru,** co do którego mógł przypuszczać, że był użyty przy zabójstwie ś. p. Hołówki. Dla odrzucenia tezy oskarżenia co do wejścia w porozumienie z ukraińską organizacją terrorystyczną, powołał się obrońca na to, że oskarżony Baranowski, jako konfident władz bezpieczeństwa, musiał oscylować między niemi a członkami organizacji, aby zdobyć wśród nich zaufanie, a tem samem jaknajwiększy zapas wiadomości. **Adwokat odrzuca zarzut, jakoby Baranowski pracował dla O. U. N. w czasie służby jako konfident** polskich władz bezpieczeństwa. W końcu obrońca prosi o wyrok uniewinniający.

Po tem przemówieniu sędziowie przysięgli **o godz. 11.15 udali się na naradę.** O godz. 12.30 przewodniczący ławy przysięgłych **Zakrzewski** odczytał wśród powszechnego napięci uwagi, werdykt. Na pierwsze pytanie główne przysięgli odpowiedzieli 12 głosami **„tak"**, na drugie pytanie 9 głosami „tak" 3 „nie". Na trzecie pytanie główne **10 głosami „tak", 2 „nie".**

Prokurator **Mitraszewski** wnosi o zastosowanie przepisów artykułów objętych aktem oskarżenia, przytaczając okoliczności obciążające, jak i łagodzące w stosunku do poszczególnych oskarżonych. Po replice obrońcy oskarżonego Łunija Roguckiego i obrońcy Baranowskiego, trybunał **udaje się na naradę.**

Lwów, 5. 10. (Telef. wł.). Po trzygodzinnej naradzie trybunał wkroczył na salę, a przewodniczący odczytał wyrok: **Aleksander Bunij winien jest współwiny w zbrodni morderstwa nasadniczego i skazany zostaje na 10 lat więzienia; winien jest zbrodni stanu, za co otrzymuje karę 2 lat więzienia. Łącznie zostaje Aleksander Bunij skazany na 10 lat więzienia oraz utratę praw przez lat 10.**

Roman Baranowski winien jest współwiny w zbrodni morderstwa nasadniczego oraz zbrodni stanu, za co w myśl wyżej wymienionych artykułów skazany zostaje na karę 10 lat więzienia oraz na utratę praw obywatelskich przez lat 10. Obu skazanym zaliczono do kar czas pobytu w więzieniu do wydania wyroku.

Trzeci oskarżony Michał Mołyka winien jest współwiny zbrodni morderstwa nasadniczego i skazany zostaje na 6 lat więzienia.

Obrońca Baranowskiego zgłosił kasację.

307 milj. dała pożyczka.

Wedle tymczasowych, jeszcze nie ostatecznych obliczeń, pożyczka przyniosła 307 miljonów złotych.

Obok 76 milj. zł., które złożyli funkcjonarjusze państwowi, a której to sumy nie podzielono na województwa, przypada od innych subskrybentów:

Warszawa miasto — 75.8 milj. zł., Śląsk — 27.2. Poznań — 26.0. Łódź — 21.3. Lwów — 18.7. Kraków — 13.0. Kielce — 10.8. Pomorze — 7.7 Warszawskie — 5.3. Stanisławowskie i Tarnopolskie — 4.9, Lublin — 3.5. Białystok — 3.4. Wilno — 2.8. Wołyń — 2.5. Poleskie — 2.1. Nowogródzkie — 1.6. Gdańsk 1.03 milj. zł.

Po wyroku w sprawie „brzeskiej".

Warszawa, 6. 10. (Telef. wł.) W „Kurjerze **Warszawskim"** w artykule red. Koskowskiego czytamy:

Takie zakończenie sprawy brzeskiej bardzo się podoba oczywiście kołom sanacyjnym. Ich główny organ **„Gazeta Polska"** występuje nawet z uwagami historjozoficznemi, które mają na celu podniesienie wagi sprawy z punktu widzenia interesów zasadniczych państwa polskiego. Tak więc powiada ona, że **„teraz już koniec Polski szlacheckiej"**, że **„wypłoszony jest z Polski raz na zawsze upiór Zborowskiego"**, że „likwidują się złe obyczaje polityczne, że „bezkarność przechodzi do historji". że „możemy już zanotować r e q u i e m „dawnej starej wolności" i t. d. i t. d. Są to frazesy, któremi operuje się w tych kołach systematycznie. Znamy je od 7 lat, każda sposobność jest dobra, aby wywlekać upiór szlachetczyzny, zidentyfikowany z anarchją wewnętrzną. W **tym wypadku jednak nie mają już te dowolne interpretacje organu sanacyjnego absolutnie żadnej treści realnej.**

Warszawa, 5. 10. (Telef. wł.). W najbliższym czasie oczekiwane jest wydanie zarządzeń przez ministra oświaty, nakazujących, by na uczelniach akademickich zorganizowano stowarzyszenia samopomocowe, do których musieliby należeć wszyscy akademicy bez różni y wyznania i narodowości. Istniejące bratnie pomoce dla młodzieży żydowskiej mają być połączone.

Projekty popsucia konstytucji.

Warszawa 5. 10. (Telef. wł.). W kołach politycznych obiega pogłoska, że w projekcie konstytucyjnym B. B. kwestja nietykalności poselskiej ulegnie dużej zmianie. Nowy projekt znosi immunitet poselski o tyle, że **o wydaniu posła decydować będzie przewodniczący(!) Sejmu, względnie przewodniczący Senatu.** Nowy projekt ma znosić(!) tytuł marszałków Sejmu i Senatu i tytuł ten zostawia tylko w wojsku. Obecna instytucja marszałków Sejmu i Senatu będzie utrzymana w postaci przewodniczących Sejmu i Senatu. **Ponoć wybór przewodniczących Sejmu i Senatu ma być zatwierdzany(!) przez Prezydenta Rzplitej.**

Instytucje akademickie bez dachu nad głową.

Warszawa, 6. 10. (Telef. wł) Opieczętowany lokal Centrali Bratniej Pomocy i Ogólno-Polskiego Związku Bratnich Pomocy został w dniu wczorajszym otwarty i **rozpoczęto eksmisję organizacyj,** które się w tym lokalu mieściły. Wyniesiono ruchomości nietylko wspomnianych dwu organizacyj, ale także rzeczy, należące do kilkunastu innych stowarzyszeń, a w tem także akta instytucji międzynarodowej, bo biura samopomocowego międzynarodowej organizacji studentów, której władze mieszczą się poza Polską, oraz biura statystycznego tej organizacji. Jednocześnie z pobliskiego lokalu eksmitowano związek polskich korporacyj akademickich. W ten sposób wiele związków i stowarzyszeń akademickich pozbawionych zostało dachu.

O czem piszą inni?..

Socjaliści i chłopi.

Na ostatniej Radzie Naczelnej Stronnictwa Ludowego p. pos. Witos miał oświadczyć:

„My, chłopi, jesteśmy sami. Wieś skupiona, wieś oczekująca. Poza chłopem niema nikogo. **Socjaliści nie zdolni są do odbycia z nami tego marszu**“.

„Czyż ostatnie ruchy chłopskie, — zapytuje w „Robotniku“ pos. Żuławski — ruchy z pośród tej ogromnej 20 miljonowej masy, odpowiadają procentowo wysiłkowi i ofiarności tej klasy, którą nie wiem w czyim interesie p. Witos pomawia o niezdolność do walki? Nie — klasa robotnicza i socjaliści, którzy ją reprezentują — **są zdolni do walki**“.

Do jakiej „walki“? Do walki — zapowiada p. Żuławski — o „przebudowę“ obecnego ustroju gospodarczego na ustrój socjalistyczny, więc kollektywistyczny. Chyba sobie p. Żuławski zdaje z tego sprawę, że ten ustrój byłby zaprzeczeniem celów, ku którym zdąża warstwa rolnicza. Więc po co mówi o ogólnej „walce“ chłopów i socjalistów?

Co to jest konserwatyzm?

B. woj. Dunin-Borkowski pisze w konserwatywnym „Buncie Młodych“ na temat przyszłości konserwatyzmu.

„Jakąż może mieć przyszłość konserwatyzm, — zapytuje autor, — jeżeli go na terenie politycznym wielu krajów już wogóle niema? Dyktatury nacjonalistyczne czy inne pragną wytworzyć własne elity rządzące, duchowi konserwatyzmu najzupełniej obce. Zamiast idei moralnych, regulujących współżycie ludzi pomiędzy sobą, nowe te elity nie wyłaniają żadnych ogólniejszych myśli poza gonieniem za własną korzyścią i samowolnem kierowaniem ludnością.

Nie mówiąc już o dalekiej przyszłości, rola pożyteczna jaką ideologja oraz sposób patrzenia konserwatyzmu może odegrać w dzisiejszych czasach jest zupełnie widoczna. Wszak ideologja ta przypomina to czego naszym czasom najbardziej brakuje: a więc poczucie prawa swego i innych, poczucie **odpowiedzialności moralnej a nietylko służusowskiej przed panem**. Aby misję swą spełnić konserwatyzm dzisiejszy musi być nonkonformistyczny, nie powinien więc poddawać się siłom przeważającym, ale na każdym kroku wykazywać swą linję polityczno-moralną“.

To, co p. Dunin-Borkowski nazywa „konserwatyzmem“ nie jest konserwatyzmem... Praworządność, odpowiedzialność moralna — to idee każdego ruchu demokratycznego o podkładzie chrześcijańskim. Jeśli ideologję ruchów klasowo-socjalistycznych stanowi **„rewolucja“**, — ideologję ruchów szczerze demokratycznych **„ewolucja“**, — to ideą konserwatyzmu będzie **„zachowanie“**, zatrzymanie społeczeństwa na obecnym poziomie, jeśli nie nawrót do pogrzebanych ustrojów.

Antysemityzm we Włoszech budzi się...

Prasa żydowska ma nowe zmartwienie. Niepokoi ją lekki odwrót opinji faszystowskiej we Włoszech w kierunku antysemickim. A wszak żydzi całego świata bardzo sobie chwalili Włochy faszystowskie, gdzie szereg żydów pełni dotąd odpowiedzialne funkcje państwowe, a **ministrem skarbu jest żyd Jung...** W bliskim Mussoliniemu „Popolo d'Italia“ pojawił się „atak“ na żydów:

„Żydzi — pisze dziennik faszystowski — opanowani są przez ciemne plany i tajemne sekty na całym świecie, a na światło dzienne wydają czarcie okrzyki. Aby opanować świat dla swoich ciemnych planów, wykorzystują chłodny i ciemny oręż międzynarodowych finansów w tym celu, aby wywołać katastrofalną wojnę, lub aby finansować rewolucję — wszystko we własnym interesie, a często przeciw interesom wszystkich.

Żydom udało się zmonopolizować na swoje usługi tyrańskie ciężkie działa kultury, wiedzy i pozornej wiedzy. **Udało się im owładnąć zarówno demokracją, jak i bolszewizmem**“.

„Moment“ przerażony tym atakiem pyta:

„— Tak daleko w Italji dotąd nikt nie zaszedł. **A co na to powie minister skarbu, Jehuda Jung?** Czy stoimy przed nowym zwrotem w stosunku do Żydów w Italji, czy też jest to tylko balon próbny z poduszczenia Berlina?“.

Obleśnie...

„Czas“ poświęcił szereg artykułów „świętu jazdy polskiej“. Raczej p. marsz. Piłsudskiemu... Na jakim poziomie stoją te artykuły, powie nam kilka cytatów, np.: „Józef Piłsudski(!) czyli państwo polskie“.

Jest to tytuł śmiałego artykułu p. „Kostka“ Grzybowskiego. Młodzieniec ten oczywiście nie zastanowił się nad tem, że w takim razie Państwo Polskie krótki będzie miało żywot... A oto drugi z brzegu cytat:

„A w onem graniu surm, a pod one wszelakie krzykanie i pod on dźwięk dzwonowy, pod oną niezwykłość cichego zawżdy starobyłego Krakowa, pod on radosny, rozpieśniony i rozkołysany, pod on wyważony ze swego zaśnionego żywota Kraków, pójdzie On.

Naszych czasów **Kazimierz Wielki** i Jan Sobieski. Oswobodziciel Narodu, Najlepszy naszej Ojczyzny Syn, Nieśmiertelny Twórca promiennego Cudu nad Wisłą. Pójdzie On, Marszałek nasz, Józef Piłsudski“.

Ckliwo, boleśnie i bezmyślnie, gdy należało pisać — dostojnie i rozsądnie.

Listy z Ziemi Czerwieńskiej.

Dotychczasowa polityka względem Rusinów. — Błędne stanowiska. — Próba rozwiązania kwestji ruskiej.

Problem ruski w Małopolsce Wschodniej nie jest łatwym do rozwiązania. Lecz rozwiązać go się kiedyś jakoś musi, nie można bowiem ciągle żyć w atmosferze chaosu, lub czynić skoki w nieznane. Dotychczasowa nasza linja polityczna w stosunku do Rusinów wygląda jak zygzak, brak jej myśli przewodniej, brak konsekwencji. Pochodzi to przedewszystkiem z tego, że wielu ludzi w Polsce, nawet wśród czynników rządzących, nie orjentuje się w tej sprawie, nie zna stanu faktycznego.

Są ludzie, którzy ignorują całą sprawę, wmawiają w siebie i w innych, że niema żadnej kwestji ruskiej, czy ukraińskiej, chcą tę kwestję zabić milczeniem. Jest to polityka strusia, bo im bardziej my chowamy głowę w piasek, to tembardziej kwestja ta nad naszemi głowami wyrasta. **Nie prawdziwym jest frazes, że kwestja ruska, to kwestja drobnej garści inteligencji lub garści obałamuconej młodzieży.** Ukrainizacja przenika coraz bardziej do nas i z tym faktem liczyć się musimy.

Są inni, którzyby siłą chcieli zgnieść cały ruch. Lecz akcja wywołuje reakcję. **Dziś już tego ruchu stłumić nie można**, trzeba się tylko starać, by go nieco utemperować, ująć w łożysko najmniej niebezpieczne dla nas. Żadną już siłą, żadnemi środkami mas nie spolszczymy.

Są też marzyciele, co snują złote sny o wychowaniu Ukraińców w duchu państwowym polskim, o rozbudzeniu wśród mas chłopskich patrjotyzmu państwowego. Są to ślepcy, co nie widzą, że dziś w świecie przywiązanie plemienne, narodowościowe z dnia na dzień staje się silniejszem od przywiązania do państwa, w którem się żyje. Zresztą my sami trzymamy się innych zasad, gdy chodzi o mniejszości polskie w obcych państwach, jak więc możemy żądać, by Rusini wręcz przeciwnej zasady się trzymali od tej, jak my doradzamy odłamom narodu polskiego poza granicami Rzeczypospolitej.

Na przeciwnym biegunie stoją znowu ci (a dość jest takich, zwłaszcza na zachodzie), co uważają, że ziemie południowo-wschodnie od nas prędzej czy później odpadną, co wmawiają w siebie i innych, że my do tych ziem właściwie nie mamy wiele praw, że zatem niema się co wiele upierać przy naszym dotychczasowym stanie posiadania. Ludzie ci nie znają historji, stanu gospodarczego, a nawet statystyki narodowościowej ziem południowo-wschodnich. — **Mamy do tych ziem tyle różnorodnych praw, że jak długo Polska Polską, tak długo z Ziemi Czerwieńskiej zrezygnować nie możemy.**

Cóż nam zatem pozostaje? Jakiej taktyki się chwycić? Przedewszystkiem musimy zdać sobie z tego jasno sprawę, że **Małopolska Wschodnia nie jest krajem ni czysto polskim, ni czysto ruskim.** Od wieków i na wieki dwa pokrewne narody zmuszone są żyć nie tylko obok siebie, ale i wśród siebie, na wspólnym obszarze, a obszar ten musi być zawsze w obrębie granic Rzeczypospolitej Polskiej. To zrozumienie każe i nam i Rusinom szukać jakiegoś modus vivendi, zmusi nas i ich do jakiegoś układu, do jakiejś ugody dla naszego i ich dobra.

Za wielką jest tu masa ludności ruskiej i zawiele już uświadomiona narodowo, by masie tej wystarczyło zapewnienie równości obywatelskiej na polu politycznem, gospodarczem, kulturalnem. Musimy tej masie w jakiejś formie dać prawo rządzenia sobą, samorząd, autonomję. Socjaliści wysuwają hasło autonomji terytorjalnej, lecz hasło to jest i niebezpieczne i nie rozwiązuje sprawy. Niebezpieczne, bo grozi irredentą i wydaje na łaskę i niełaskę mniejszość polską większości ruskiej i nie rozwiązuje też to hasło sprawy, bo nie usuwa płaszczyzny tarć narodowościowych. Jeżeli o autonomji może być mowa, to tylko o autonomji kulturalnej. Są pewne dziedziny życia społecznego, w których możemy pozwolić Rusinom samym się rządzić, o ile, naturalnie, będziemy pewni ich lojalności względem państwa polskiego. Zmusić ich do miłości Rzeczypospolitej nie możemy, ale możemy ich pogodzić z tą myślą, że przeznaczeniem ich jest żyć w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, niech więc ni sobie, ni nam nie utrudniają wzajemnego współżycia.

Zanim do tego zrozumienia i do tego układu dojdzie, należy z naszej strony wszystko czynić, by ich w zbyt śmiałych nadziejach pohamować, a z drugiej strony, by złośliwościami nie pogłębiać przepaści między nami a nimi. Wszelkie demonstracje antypaństwowe, wszelkie sabotaże karać surowo, ale karać istotnych sprawców, nie niewinne masy. Nie zezwalać im na organizowanie pod jakąkolwiek formą pogotowia wojennego. Szalonym błędem jest opieka i pomoc naszych władz wojskowych udzielania ich „łuhom“, bo tylko naiwny sądzić może, że „łuhy“, to polskie, państwowe przysposobienie wojskowe. Administracja w tej połaci kraju musi być wyjątkowo wzorowa: sprawna, energiczna, sprawiedliwa. Stworzyć należy takie warunki gospodarcze, by chłop ruski czuł się w Polsce dobrze. A wreszcie wystrzegać się należy do niczego nie doprowadzających złośliwości, szykan, czepiania się drobnostek n. p. w sprawach językowych, w zmuszaniu do udziału młodzieży ruskiej w polskich świętach narodowych (co innego są uroczystości państwowe) i t. p.

Kwestje powyżej poruszone podlegać mogą dyskusji. Jedno jednak dyskusji nie podlega: **trzeba się raz zdobyć na jednolitą, konsekwentną metodę postępowania z Rusinami.** Trzeba zejść z zygzakowatej drogi, nie uprawiać polityki od wypadku do wypadku, lecz politykę świadomą, politykę o pewnej wytycznej.

Tarnopol. **Fr. Bł.**

Eksperyment amerykański.

„RAJ LUB PIEKŁO GOSPODARCZE?“

W połowie lipca gen. **Johnson** oświadczył, iż w ciągu dwóch miesięcy wyjaśni się, czy program ożywienia gospodarczego U. S. A. powiódł się lub zawiódł, czy w Stanach Zjednoczonych zapanuje „raj czy piekło gospodarcze“. Tymczasem termin upłynął, „raju“ jeszcze ani widać, a natomiast panuje stan pośredni, coś między rajem a piekłem.

Naogół przesadna wyrazistość i dobitność określeń generała Johnsona nie sprawdza się i nie sprawdzi się w toku całej akcji. Skrajności rzadko kiedy urzeczywistniają się. Raju nie było w Stanach nawet za czasów prosperity, a do piekła prowadziła droga i za tych dobrych czasów tak samo, jak dzisiaj.

Spoglądając przez szkła trzeźwej, szarej rzeczywistości na to, co się dzieje teraz w Ameryce, można łatwo stwierdzić, że perspektywy „raju gospodarczego“ są tak dalekie, jak stratosfera daleka jest od ziemi. Dotychczasowa akcja prez. Roosevelta i jego doradców z t. zw. Braintrustu dała w rezultacie: burzliwy okres strajków masowych, rozruchów lokalnych, oporu ze strony zawiedzionych w nadziejach na poprawę warunków mas robotniczych. W kraju całym panuje obecnie nastrój niepewności, podżegany przez inflację, do której zmusiał się uciec Roosevelt, aby realizować swój plan ożywienia konjunktury.

Tarcia między obozem przemysłu a obozem robotniczym zaczynają się zaostrzać i zaogniać w ostatnich tygodniach; ścierają się tutaj dwie tendencje, dwa dążenia: związki zawodowe dążą do wykorzystania konjunktury, aby zwerbować jaknajwięcej robotników do swoich szeregów, przemysłowcy dążą do obejścia warunków code'u Johnsona, t. j. do uniknięcia wysokich płac zarobkowych i krótkiego dnia pracy. Zażarta konkurencja między przemysłowcami podsyca jeszcze bardziej tę tendencję.

Stąd więc płyną gwałtowne żądania pod adresem rządu i Kongresu, aby regulacja cen nastąpiła w drodze ustawowej. Gdyż, i tu tkwi najważniejsza przeszkoda w osiągnięciu powodzenia planu Roosevelta, oczekiwania zwyżki cen i zwiększenia się obrotów w handlu detalicznym nie spełniają się. A to właśnie było podstawą całego programu ożywienia i nakręcenia konjunktury. Właśnie w tych najważniejszych detalach plan zawiódł, spalił na panewce. **Ceny towarów nie idą już w górę, obroty zaś zwiększyły się zaledwie o 3 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym**, co jest bardzo nikłą pociechą dla całego handlu detalicznego, tembardziej, że **obroty zeszłoroczne obliczane były w dolarach złotych, a obecnie w dolarach niepełnowartościowych.** Znawcy stosunków **na** rynku amerykańskim wątpią w ożywienie zakupów i wpływ tego ożywienia na polepszenie sytuacji w handlu detalicznym.

Organizacje sprzedaży tak się rozpowszechniły w Stanach, iż jeśli odliczyć wielkie magazyny towarowe, na każdy sklep detaliczny przypada 12 rodzin, co nie wystarcza na utrzymanie w ruchu przedsiębiorstwa.

Nową falę ożywienia konjunkturalnego mogłaby spowodować tylko **inflacja walutowa**, ale prez. Roosevelt cofa się narazie przed użyciem tego środka; tymczasem w Kongresie rośnie wciąż liczba zwolenników inflacji ustawowej, rośnie wciąż liczba tych, którzyby chcieli wymusić na prezydencie zarządzenia inflacyjne. **Już 57 członków Kongresu wypowiedziało się jawnie za wprowadzeniem inflacji**, a liczba ta rośnie z dnia na dzień.

Tak więc prognostyk „raju“ gen. Johnsona może się sprawdzi, ale — w szacie inflacyjnej.

E. R.

Przeciw królowej Jadwidze.

„Nowa Gazeta Podlaska“, tygodniowy organ B. B. (Siedlce), podjął się niewdzięcznej funkcji zamącenia powszechnego w narodzie sentymentu dla królowej Jadwigi. I tak w Nrze 40 ironizuje na temat ostatnich uroczystości ku czci królowej zainicjowanych przez **„polski Ciemnogród“, t. j. Kraków.** Nie poprzestaje jednak na samej ironji. Odgrzebuje — pogrzebane przez historyków — plotki i insynuacje przeciw królowej i puszcza je ponownie w świat, próbując w ten sposób zohydzić świetlaną postać królowej Jadwigi... Twierdzi więc, że „strona „moralna“ (bierzemy ten wyraz w jego zwykłem siedleckiem znaczeniu) królowej nie stała na wysokości stanowiska. **Już jej dziewicze flirty z Maksymiljanem(?) rakuskim**, nie promieniowały świętością. — Ale było i znacznie gorzej: dla młodej, wesołej, rozumnej, o węgierskim gorącym temperamencie królowej pożycie ze starym już Jagiełłą — nie mogło przejść bez załamania. Gniewosz z Dalewic, który i sam nie był obojętny na wdzięki królowej, zastał ją kiedyś in flagranti z **młodym a przystojnym Dymitrem z Goraja** — w sytuacji, o której lepiej nie wspominać na noc. Nikt nie słyszał ani czytał, aby Królowa Jadwiga za frywolne acz miłe postępki swoje kiedykolwiek pokutowała lub żałowała...

Pan na Dalewicach, Pan z Goraja a Maksymiljan, książątko rakuskie, jeśli duchy ich kołaczą się gdzie w zaświatach, będą mieli kilka wesołych chwil, gdy usłyszą świętobliwe pienia, skierowane do ich **partnerki** przez Instytut Siedleckiej Akcji Katolickiej“..., który nawołuje Podlasie do czci dla królowej Jadwigi.

Sanacyjny organ podlaski powinien przedewszystkiem zmienić historycznego referenta. Ten bowiem, który podał w piśmie przytoczone wyżej dane o Jadwidze, jest kompromitujący...

Jadwiga była zaręczona nie z żadnym „Maksymiljanem“, ale Wilhelmem rakuskim... Dymitr z Goraja nie mógł być po przybyciu Jadwigi do Polski (1384 r.) „młodym“, skoro był rówieśnikiem Kazimierza Wielkiego (zmarłego w r. 1370) i za tego króla otrzymał urząd podskarbiego. Dodajmy wreszcie, że Jadwiga urodzona w r. 1372, przybywszy do Polski miała lat 12 i w tym wieku z pewnością nie była skora do „flirtów“ z nikim, a już z pewnością z Dymitrem, który był starszym grubo od niej i starszym od Jagiełły, urodzonego w r 1350.

Wreszcie — Gniewosz z Dalewic... „Historyk“ sanacyjnego tygodnika powinien wiedzieć, że Gniewosz był zwolennikiem małżeństwa Jadwigi i Wilhelmem rakuskim, i że potem zawiedziony w swych planach, szukał zemsty na Jadwidze w podłych oszczerstwach, które oczywiście zdemaskowano z rezultatem fatalnym dla Gniewosza. Musiał bowiem wleźć pod ławę i „odszczekać“ insynuacje.

Czytelnicy „N. Gazety Podlaskiej“ mogą być zatem spokojni. Jej „rewelacje historyczne“ żywo przypominają metody Gniewosza. Szkoda tylko, że niema już znakomitego obyczaju „odszczekiwania“ oszczerstw. Byłaby to kara najbardziej odpowiednia za powtarzanie oszczerstw dawno odparowanych.

H.

Co słychać w Krakowie.

Sobota 7: św. Marka.
Niedziela 8: św. Brygidy.
Niedziela 8: wschód słońca o godz. 6.12. zachód o godz. 17.22.

OKRADZIONY NA RYNKU GŁÓWNYM. Kaz. Horoszkiewicz (ul. Biskupia 4) zgłosił, że dnia 5 bm. skradziono mu w Rynku głównym z tylnej kieszeni portfel z kwotą 200 złotych oraz legitymację z rozkazem wyjazdu.

WŁAMANIE DO DROGERJI. Do drogerji St. Ostrogórskiego przy ul. Kazimierza Wielkiego w nocy z dnia 4 na 5 bm. nieznani sprawcy przez wyważenie krat w oknie skradli gotówkę oraz pewną ilość kosmetyków. Łączna strata wynosi 250 złotych.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. Janina Ossowska zam. w Lublinie zgłosiła, że dnia 5 bm. skradziono jej w pociągu między Kraśnikiem a Dębicą walizkę skórzaną zawierającą biżuterję.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZGROMADZENIE CH. D. W KRAKOWIE.

Dziś, w sobotę o godz. 7-mej wieczorem odbędzie się w Krakowie w domu przy ul. Potockiego 11, zgromadzenie Chrz. Dem. Przemawiać będą: p. Stef. Kaczorowski, sekretarz generalny Ch. D. na temat: „Zadania Chrz. Dem.“ i red. Sowicki „Przed nową sesją Sejmu“. Po referatach dyskusja. — Wstęp wolny. Wszystkich członków Ch. D. uprasza się o punktualne przybycie.

§

UROCZYSTY WIECZÓR ku uczczeniu 250-lecia Odsieczy Wiedeńskiej urządza VI Koło T. S. L. w sobotę dnia 7 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Małop. Twa Rolniczego (Plac Szczepański 8. II. p.). Wstęp bezpłatny.

POKAZ SPECJALNY OŁTARZA MARJACKIEGO ORAZ ZWIEDZANIE STAROŻYTNOŚCI KAZIMIERZA odbędzie się w sobotę 7-go bm. wraz z zwiedzaniem Prałatówki i zabytkowych kamienic ul. Szpitalnej i Mikołajskiej pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Zbiórka o godz. 3.15 pop. na pl. Marjackim. — W niedzielę 8 bm. odbędzie się zwiedzanie starożytności żydowskich na Kazimierzu. Starej Synagogi, Bóżnic Reb Ajzyka, Wysokiej, Remu, cmentarza wielkich rabinów z XVI w. oraz malowniczych uliczek ghetta. Zbiórka o godz. punkt. 2.30 na pl. Wolnica pod Ratuszem.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Sułkowski“.

Niedziela popoł. „Uciekła mi przepióreczka...“; wiecz.: „Mazepa“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Przed maturą“.

WANDA: „Dzieje grzechu“ (K. Lubieńska. B. Samborski).

APOLLO: „Zdobyć cię muszę“ (Jan Kiepura).

SZTUKA: „Zdobyć cię muszę“ (Jan Kiepura).

UCIECHA: „King-Kang“ (8 cud świata).

ATLANTIC: „Jego Ekscelencja Subjekt“ (E. Bodo).

ADRIA: „Bezdomni“.

PROMIEŃ: „Światła wielkiego miasta“. W głównej roli Charlie Chaplin.

SŁOŃCE: Niepotrzebna (Matka).

BAGATELA: „Poczwórny kochanek“. W rolach głównych Rene Lefebre i Mary Bell.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 2 do 6 bm.: „Niebieski motyl“. W rolach gł. Marlena Dietrich i Emil Jannigs.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i w niedzielę wielki podwójny program: „W cieniu drapaczy chmur“ i „Kawalerowie dzikiego Zachodu“.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę, na trzeciem uroczystem przedstawieniu z okazji obchodu ku czci króla Jana III i zwycięstwa pod Wiedniem, dana będzie tragedja St. Żeromskiego pt. „Sułkowski“ z dyr. Osterwą i Z. Jareszewską w rolach głównych. Przedstawienie poprzedzi przemówienie prof. Ludwika Skoczylasa.

KONCERT CHÓRU URZĘDNIKÓW GMINY M. KRAKOWA odbędzie się 7 bm. tj. w sobotę o godz. 20-tej w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach na tle wspaniałych obrazów otwartej obecnie wystawy darów na dochód Budowy Muzeum Narodowego.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Z OKAZJI 40-LECIA ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH KSIĘCIA METROPOLITY SAPIEHY, staraniem Rady Dekanalnej Akcji Katolickiej odprawi się w niedzielę 8 bm. o godz. 9 w kościele Marjackim uroczysta Msza św. na intencję Arcypasterza. Mszę św. odprawi archiprezbiter ks. infułat Kulinowski. Rada Dekanalna A. K. uprasza członków wszystkich katolickich organizacyj Krakowa o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w tym nabożeństwie.

W 250 rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej

Święto Jazdy Polskiej.

Przy wyjątkowo **pięknej i słonecznej pogodzie** rozpoczął się wczorajszy główny dzień uroczystości, związanych z uczczeniem **rocznicy wiedeńskiej, a zarazem dzień Święta Jazdy Polskiej.** Około godz. siódmej **przeciągnęły przez śródmieście przy dźwiękach orkiestr pułkowych oddziały kawalerji,** stacjonujące we wsiach podkrakowskich. Wkrótce też szlakiem wojska pociągnęły w stronę Błoń **tłumy Krakowian i gości z prowincji,** przybyłych na niezwykłe widowisko, jakiem było zgrupowanie tak wielkiej liczby jazdy. Szczególnie zaroiły się ulice Wolska, Zwierzyniecka, słowem wszystkie arterje, wiodące w stronę Błoń. **Fala ludzka potęgowała się z każdą godziną.**

W kościele św. Agnieszki

Tymczasem o godz. 9-tej przybyli do kościoła garnizonowego św. Agnieszki **członkowie rządu, marszałek Sejmu i Senatu, b. premjer Sławek, przedstawiciele miejscowych władz oraz bardzo liczny korpus oficerski i podoficerski.** Punktualnie o godz. 9 zajechał samochód, **wiozący Pana Prezydenta. Pan Prezydent przy dźwiękach hymnu narodowego, przeszedł przed frontem kompanji honorowej 20 p. p. do kościoła.** U wrót świątyni powitał Głowę Państwa ks. Biskup **Gawlina** w otoczeniu ks. Metropolity **Sapiehy,** i ks. Biskupa **Rosponda,** Ks. infułata **Ślepickiego,** ks. infułata **Kulinowskiego,** przedstawicieli duchowieństwa zakonnego oraz księży kapelanów wojskowych. Ks. Biskup Gawlina odprawił Mszę św. pontyfikalną, poczem ks. dziekan **Zapała** wygłosił okolicznościowe kazanie. Ks. dziekan powitał najpierw Pana Prezydenta, dostojników Państwa, księży biskupów, oficerów i publiczność, poczem wspomniał **o chwilach, pełnych triumfu z roku 1683, pamiętnych glorją zwycięstw wielkiego króla i znakomitego wojownika, Jana III.** Kaznodzieja wspomniał, że wojsko polskie tak samo, jak cały naród, zawsze **żywiło wielką cześć dla Najśw. Marji Panny,** toteż Królowa Korony Polskiej otaczała naród nasz serdeczną opieką i zawsze mu błogosławiła w ciężkich chwilach. Następnie nawiązał do chwili obecnej i wniósł **modły o pomyślność Ojczyzny.** Po nabożeństwie Pan Prezydent opuścił świątynię i udał się na Wawel

Ogromne rzesze publiczności.

Rozległe przestrzenie Błoń, nadające się znakomicie do takich właśnie imprez jak wczorajsza, umożliwiły pomieszczenie tak wielkich mas ludzi, jakie wczoraj z murów Krakowa podążyły, by oglądać barwną rewję kawaleryjską. **Doskonałe tło dla tej rewji tworzyły z jednej strony wzgórza z Kopcem Kościuszki, z drugiej widniejący nad miastem Wawel, a całość zamknięta długim rzutem lipowej alei Trzeciego Maja.** Główny strumień widzów płynął tą aleją, tu ustawiały się wszystkie delegacje ze sztandarami, stowarzyszeni, grupy P. W., wycieczki z poza Krakowa i t. d. **Wały nad Rudawą obsadzone były gęsto młodzieżą szkolną,** również wzgórze od kopca Kościuszki aż do Salwatora niemal wszystkie obsadzone były grupami ciekawych, którzy bodaj zdaleka pragnęli zobaczyć rewję. Wzdłuż parku sportowego „Juvenii“ **ustawione były trybuny na kilka tysięcy osób,** frontem do parku Jordana. W pośrodku znajdowała się **honorowa trybuna Prezydenta Rzplitej, rządu i korpusu dyplomatycznego i przedstawicieli władz,** przed nią w odległości kilkudziesięciu kroków stało **szkarłatne, przybrane kwiatami podjum dla marsz. Piłsudskiego** jako przyjmującego defiladę. Oczy wszystkich skierowane były na stojące w środku Błoń **czworoboki kawalerji.** Na prawem skrzydle 1 p. szwoleżerów, lewe skrzydło zamykał 8 pułk ułanów. **Trybuny zapełniły sie do ostatniego miejsca publicznością.** O godz. 10.30 zjawił się **rząd, generalicja,** wkrótce później pojawiły się koło trybun **barwne mundury zagranicznych attaches wojskowych, a w loży honorowej** przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Raport.

Przed frontem oddziałów przejechał konno generał Orlicz Dreszer, odbierając od dowódców pułków raport, witany przez żołnierzy gromkiem „Czołem **panie generale**“. Wkrótce do lewej strony trybun zajeżdża przed front marsz. Piłsudski w towarzystwie szefa Departamentu Piechoty pułk. **Janickiego w zwracającym uwagę mundurze i pelerynie strzelców podhalańskich.** Przejeżdżającemu przed frontem **składają dowódcy oddziałów raport,** poczem następuje dłuższa przerwa, w czasie której marsz. Piłsudski z generalicją i dygnitarzami udają się do namiotów wzniesionych w obrębie parku „Juvenii“ na śniadanie. **Wojska odmaszerowały na Małe Błonia,** by przygotować się do defilady. O godz. wpół do pierwszej marsz. **Piłsudski w otoczeniu wojskowych wszedł na podjum, odpowiadając ukłonem na owację publiczności.**

Wkrótce potem **rozlegają się dźwięki hymnu państwowego,** gdyż przed trybuny zajeżdża auto **P. Prezydenta Rzpltej.** Trybuny przybrane zielenią, z masztów powiewają biało-czerwone flagi. Wzdłuż frontu trybun biegnie linja lanc ułańskich, zatkniętych w ziemię, z barwnemi proporczykami. **Przyjazd P. Prezydenta był znakiem do rozpoczęcia defilady.**

Defilada.

Przed trybunę zajeżdża cwałem **orkiestra I. p. szwoleżerów.** W tym momencie pojawiło się **czoło długiej kolumny pułków defilujących.** Zabłysły białe z amarantem proporczyki I p. szwoleżerów, zjawiły się dalej czerwone proporce poznańskiego 15 p. ułanów, 20 pułku ułanów z **buńczukiem za mistrzostwo brygady jazdy,** 17 pułk ułanów z Leszna, biali ułani z Kraśnika, 7 pułk ułanów z Mińska Mazowieckiego, 1 p. strzelców konnych z Garwolina, 10 p. strzelców kon. z Łańcuta, 4 p. strzelców kon. z Płocka, 3 p. śląskich ułanów z Tarnowskich Gór, 5 p. strzelców konnych z białozielonemi proporcami z Tarnowa, a wreszcie **witany oklaskami krakowski 8 pułk ułanów.** Każdemu z pułków przygrywała jego orkiestra, która po przedefilowaniu dołączała się na koniec odjeżdżającej kolumny. Grano przeważnie **melodje skoczne, żywe, a wiele humoru wprowadziło „Pije Kuba do Jakóba“,** wykonane przez jedną z orkiestr. **Dobra postawa żołnierza, piękne konie, doskonały ekwipunek,** wreszcie wielobarwność wyłogów i proporczyków na tle zieleni Błoń i wyzłoconych przez jesień liści drzew tworzyły **nad zwyczaj barwny i malowniczy obraz.** Każdy pułk oprócz barwnych szwadronów z proporcami posiadał szwadron wprawdzie mniej malowniczy, **ale zato bardziej groźny,** u boków koni wisiały bowiem **cielska ciężkich karabinów maszynowych,** broni, w którą obficie wyposażona jest kawalerja, a które jej siłę ogniowa potęgują wielokrotnie.

Wspólna fotografja.

Po skończonej defiladzie Prezydent Rzpltej odjechał, żegnany hymnem państwowym a marszałek Piłsudski wdał się w rozmowę z generalicją a następnie podszedł ku attaches wojskowym i **dłuższą chwilę rozmawiał z attache francuskim, pułk. d'Arbonneau.** W rozmowie wzięli też udział **attaches angielski i niemiecki.** Do marszałka Piłsudskiego podszedł gen. **Długoszewski i poprosił go, by pozwolił odfotografować się w towarzystwie generałów.** Utworzyło się półkole, na które **skierowały się objektywy kilkudziesięciu fotografów kinowych i prasowych.** Marsz. Piłsudski odjechał z Błoń w towarzystwie wojewody lwowskiego plk. **Beliny-Prażmowskiego.**

Uroczystości w katedrze na Wawelu.

Po skończeniu defilady Prezydent Rzplitej oraz marsz. Piłsudski opuścili plac rewji, udając się do swoich apartamentów. Tymczasem szwadrony honorowe pułków kawalerji odznaczonych „Virtuti Militari“ pomaszerowały na Wawel, **aby asystować przy uroczystości złożenia hołdu prochom Króla Jana III.**

Przed godz. 14-tą do Katedry na Wawelu zaczęli przybywać przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Frontem do Katedry ustawił się **szwadron honorowy 1 pułku szwoleżerów,** ze sztandarem pod dowództwem płk. **Trzaski-Durskiego.** Na dziedzińcu wawelskim stanął 7 p. ułanów z Mińska oraz pluton honorowy 1 Baonu Mostów kolejowych. Przed wejściem głównem do Katedry ustawiła się generalicja i wyżsi wojskowi: dowódcy dywizyj i brygad z inspektorami armji gen. **Osińskim i Berbeckim** oraz wiceministrami spraw wojskowych **Fabrycym** i Składkowskim na czele. **Ulice przylegające do wzgórza wawelskiego zalegały tłumy publiczności.** W Katedrze wawelskiej tymczasem zgromadzili się przedstawiciele Rządu, Marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, attaches wojskowi, władze cywilne i wojskowe, oraz duchowieństwo z ks. Metropolitą Sapiehą, Biskupem Polowym Gawliną, Biskupem Rospondem i kapitułą katedralną. Wzdłuż głównej nawy ustawił się szpalerem kler. U wejścia do Katedry oczekiwał przybycia Pana Prezydenta ks. Metropolita Sapieha.

O godz. 14.10 przybył do Katedry Pan Prezydent w otoczeniu premjera **Jędrzejewicza i** członków domu cywilnego i wojskowego, powitany u progu świątyni i następnie wprowadzony do wnętrza Katedry przez ks. Metropolitę, Pan Prezydent przeszedł do jednej z kaplic. W tym momencie **chór kapitulny odśpiewał „Boga Rodzicę“, „Kto się w opiekę“ i „Pod Twoją Obronę“.** Pan Prezydent następnie zszedł do krypty w otoczeniu Metropolity ks. Sapiehy, P. Premjera i świty.

O godz. 14.25 przyjechał na Wawel marsz. Piłsudski w towarzystwie szefa Biura Inspekcji G. I. S., płk. **Warthy.** Ustawione przed Katedrą szwadrony honorowe sprezentowały broń. Marszałek Piłsudski przeszedł przed frontem starszyzny oficerskiej, poczem wkroczył do Katedry **na czele oddziału, złożonego z 24 generałów i wyższych wojskowych, którzy postępowali za nim uszeregowani w dwójkach.** Wszyscy oficerowie byli w strojach służbowych. Po przekroczeniu progu świątyni oddział skierował się do krypty i zeszedł na dół.

Przed sarkofagiem Króla Jana III. Marsz. Piłsudski w obecności Pana Prezydenta złożył hołd imieniem armji prochom bohaterskiego Króla. Zwracając się do Pana Prezydenta Marszałek Piłsudski powiedział następujące słowa: **„Panie Prezydencie Rzplitej, w imieniu wojska składam hołd Królowi Polskiemu Janowi III. Sobieskiemu, Wielkiemu Wodzowi, który odnosił wspaniałe zwycięstwa“.** Po tych słowach wydał oficerom rozkaz „baczność“ i salutując trwał przez dłuższy czas przed sarkofagiem Króla Jana III.

Jednocześnie odezwał się potężny głos dzwonu Zygmunta i uderzono w dzwony we wszystkich świątyniach krakowskich. Ustawione na wałach u stóp Wawelu baterje ciężkich dział oddały 21 strzałów.

Po złożeniu hołdu P. Prezydent Rzpltej wyszedł z krypty i udał się do prezbiterjum, gdzie zajął pod baldachimem przygotowane specjalnie dlań miejsce. Marsz. Piłsudski z otoczeniem udał się przed ołtarz główny. Ks. metropolita Sapieha w szatach pontyfikalnych w otoczeniu licznego kleru zaintonował uroczyste „Te Deum“. Po odprawieniu modłów wszyscy obecni odśpiewali „Boże coś Polskę“. Po zakończeniu modlitw Pan Prezydent oraz Marsz. Piłsudski odprowadzeni przez ks. metropolitę Sapiehę w otoczeniu kapituły katedralnej opuścili Katedrę, udając się do swoich apartamentów.

Attaches zagraniczni.

Wczoraj rano szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski udekorował orderem „Polonia Restituta“ 4-go stopnia attache wojskowego tureckiego Nadi Beya. W czasie śniadania podczas rewji Marsz. Piłsudski zaprosił do siebie attache wojskowego tureckiego, z którym rozmawiał dłuższą chwilę.

Poseł austrjacki w Warszawie p. **Hefiinger** w towarzystwie p. wiceministra **Szembeka,** attache wojskowego austrjackiego i woj. Kwaśniewskiego złożyli na sarkofagu króla Jana Sobieskiego wieniec przepasany wstęgą o barwach austrjackich.

Ujęcie sprawców napadu przy ulicy Pańskiej.

Kraków odetchnął z ulgą — policji bowiem udało się schwytać sprawców krwawego napadu przy ul. Pańskiej. Po energicznem śledztwie i pościgu zdołano ująć poza Krakowem kobietę, rzekomą nauczycielkę, która wynajmowała mieszkanie u bł. p. Süsskindów, oraz mężczyznę, widzianego przed kamienicą przy ulicy Pańskiej na chwilę przed morderstwem. Ze względu na dalsze dochodzenia nazwiska schwytanych morderców trzymane są w tajemnicy.

Zuchwały napad koło dworca głównego.

Czterej bandyci obezwładnili przechodnia i zrabowali mu portfel. Jeden z rzezimieszków schwytany.

W ub. czwartek nad ranem około godz. 4.30 czterech osobników dokonało napadu na Rachwała **Stawoszewskiego,** który przybył do Krakowa z Gdańska. Stało się to na ul. Lubicz pod wiaduktem kolejowym. Na przechodzącego tamtędy p. Stawoszewskiego rzucili się z ukrycia bandyci, powalili go na ziemię i wyciągnęli mu z kieszeni portfel z kwotą około 800 złotych. Wśród szamotania się napadnięty zdołał wydobyć z kieszeni rewolwer i strzelił do napastników 5 razy. Ci w popłochu rzucili się do ucieczki; jeden z bandytów, trafiony kulą, padł na ziemię: pozostali zbiegli.

Na krzyk p. Stawoszewskiego nadbiegł policjant i spóźnieni przechodnie. Zawezwano karetkę Pogotowia, którą przewieziono rannego napastnika do szpitala św. Łazarza. Ustalano, że schwytany rzezimieszek nazywa się Wład. **Obydziński,** mieszka w Krakowie przy ul. Starowiślnej 43 i jest znanym złodziejem.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Życie gospodarcze.

Szykany przedsiębiorstw

przez Zakład ubezpieczeń od wypadków

Z kół przemysłowych otrzymaliśmy następujące uwagi:

Zakład ubezpieczeń od wypadków oddział w Krakowie, zwrócił się do starostwa grodzkiego o administracyjne ukaranie licznych zakładów przemysłowych w mieście za to, że dopuściły się wykroczenia, nie przedkładając w przepisanym terminie obliczenia opłaty należnej zakładowi za pierwsze półrocze bieżącego roku. Starostwo, załatwiając doniesienia Zakładu ubezpieczeń, nałożyło **grzywny po kilka lub kilkanaście złotych na interesowane zakłady przemysłowe.** — Podobne mandaty karne otrzymały również liczne przedsiębiorstwa przemysłowe na prowincji, na skutek skarg Zakładu ubezpieczeń, wniesionych do właściwych starostw.

Zakład ubezpieczeń od wypadków jest instytucją społeczną, utrzymywaną z opłat uiszczanych przez pracodawców. Wydawałoby się zatem, że stosunek jego do „klijentów" powinien być cokolwiek inny, niż np. urzędu policyjnego do znanych przestępców. Do niedawna kierownictwo Zakładu ubezpieczeń, spoczywające w ręku doświadczonego urzędnika, te różnice stosunku rozumiało i chcąc uniknąć wszelkich zadrażnień stosunku do pracodawców, rozsyłało przed terminem składania obliczeń opłaty, odpowiednie formularze z zaznaczeniem stawki ubezpieczeniowej do wypełnienia, które równocześnie stanowiły przypomnienia, oraz blankiety P. K. O., do uiszczenia przypadającej opłaty.

Z chwilą ustąpienia dawnego kierownictwa, stosunek Zakładu ubezpieczeń do pracodawców zasadniczo się zmienił. Zarząd wydał polecenie zaniechania rozsyłania formularzy do przedsiębiorstw obowiązanych do uiszczania opłat i żąda, **aby każdy pracodawca, bez względu na okoliczność, gdzie jego przedsiębiorstwo się znajduje, bezpośrednio w Zakładzie ubezpieczeń podejmował formularze** i składał obliczenia opłaty. Gdy zaś setki zakładów przemysłowych i handlowych, nie mając przepisanego formularza pod ręką, nie złożyło w terminie obliczenia opłaty, **Zakład ubezpieczeń wygotował doniesienia karne do starostw,** w celu administracyjnego ukarania „przestępców".

Otóż takie postępowanie Zakładu ubezpieczeń trzeba skwalifikować jako **złośliwe szykanowanie tych, z których Zakład żyje.** Urzędnicy kierujący Zakładem widocznie zapominają, że nie dla ich wygody Zakład istnieje, lecz inne ma zadania do spełnienia.

Możeby władze nadzorcze wglądnęły w te stosunki... i pouczyły kierownictwo Zakładu, że dzisiejsze stosunki wymagają cokolwiek innego traktowania obywateli, którzy płacą...

Sukces austrjackiej pożyczki wewnętrznej

Od 2 do 21 października br. wyłożoną została do subskrypcji wewnętrzna pożyczka austrjacka zwana „pożyczką premjową". Pierwsze dnie subskrypcji przyniosły, jak podaje komunikat urzędowy, rezultat bardzo pomyślny. Pożyczka oprocentowana jest na 4 proc.; dwa razy do roku odbywać się będzie losowanie. W pierwszych dziesięciu latach przewidzianych jest w ciągnieniu marcowem 161 wygranych na łączną sumę 1.520.000 szylingów, w ciągnieniu wrześniowem 2.037 wygranych na łączną sumę 1.480.000 szylingów. W następnych 40 latach będzie wylosowanych rocznie 282 wygranych na sumę 908.000 szylingów (w marcu) i 119 wygranych na 462.000 szylingów (we wrześniu). Wygrane są wolne od podatków i opłat. Nowością jest możność nabywania pożyczki nie tylko za gotówkę, lecz także za staro-austrjackie i staro-węgierskie obligacje. Subskrybent ma prawo zapłacić 4-tą część subskrybowanej sumy wymienionemi obligacjami. Obligacje pożyczki premjowej będą wolne od podatku spadkowego.

Światowe zbiory zbóż.

Międzynarodowy Instytut Rolniczy ogłasza prowizoryczne **obliczenia tegorocznych zbiorów** przyczem należy zaznaczyć, że **nie obejmują one Rosji Sowieckiej oraz półkuli południowej,** gdzie żniwa odbędą się przy końcu roku kalendarzowego.

Według tych obliczeń, zbiory przedstawiały się następująco w tysiącach tonn (**pierwsza cyfra oznacza zbiór w 1933 r., druga** — w 1932 r., trzecia — procent zmniejszenia zbiorów): pszenica 59.650, 67.210, —11.3; żyto 14.790, 14.900, —07; jęczmień **20.980,** 24.900, —16.0; owies **27.680,** 36.830, —24.8.

Zbiory w krajach **europejskich** przedstawiają **zupełnie inny obraz,** ponieważ zbiór pszenicy w stosunku do poprzedniego roku wzrósł o 13.9%, a **żyta o 2.3%;** natomiast zbiór jęczmienia zmniejszył się o 4.5% i owsa — o 1%.

Wynika stąd, że na ogólny rezultat, wykazujący pomniejszenie zbiorów, wpłynęły dwa kraje, a mianowicie: Stany Zjednoczone i Kanada, gdzie w stosunku do poprzedniego roku, zbiory pszenicy zmalały o 33.5%, żyta — o 38.79%, jęczmienia — o 38.1% i owsa — o 36.2%.

Spółdzielnie bronią się

przed zbytnim interwencjonizmem.

ZJAZD SPÓŁDZIELCÓW POLSKICH W SPRAWIE NOWELIZACJI USTAWY O SPÓŁDZIELNIACH.

Organizacje spółdzielcze sprzeciwiają się wprowadzeniu w życie tych przepisów projektowanej noweli do ustawy spółdzielczej, które zmierzają do daleko idącej **ingerencji państwa w życie i organizację ruchu spółdzielczego.** Zgodnie bowiem z temi przepisami **zarejestrowanie przez sąd statutu spółdzielni uzależnione ma być od zaświadczenia Rady Spółdzielczej, względnie związku rewizyjnego, stwierdzającego, że „celowość założenia spółdzielni oraz jej zamierzenia gospodarcze, ujawnione w statucie, nie spowodują zastrzeżeń".** Jest to wyraźne wprowadzenie systemu półkoncesyjnego.

Niemniej doniosły jest przepis, że **Rada Spółdzielcza pozbawiona zostaje zasadniczego swego uprawnienia, jakiem jest przyznawanie i odbieranie prawa rewizji związkom rewizyjnym, które to prawo** ma się **wyłącznym atrybutem ministra skarbu.** Rewidenci związków rewizyjnych spółdzielni mogą być pozbawieni prawa przeprowadzenia rewizji na stałe lub na oznaczony czas. Minister skarbu ma prawo do zwężenia działalności związku na pewne typy spółdzielni i ograniczenia terenu działalności związku. Wreszcie istniejące związki rewizyjne muszą pod rygorem utraty prawa rewizji uzyskać od ministra skarbu w ciągu 6 miesięcy potwierdzenie swych uprawnień dodatkowych.

Organizacje spółdzielcze są zdania, że **wszelki interwencjonizm, nieliczący się z życiem i potrzebami członków,** jest niewskazany, sprowadzić bowiem musi zanik **energji społecznej, tkwiącej w spółdzielczości,** która odgrywa też doniosłą rolę wychowawczą wśród najszerszych warstw ludności.

Wymiar podatków

według projektu nowej ordynacji podatkowej.

W projekcie nowej ordynacji podatkowej na szczególną uwagę zasługuje dział poświęcony **postępowaniu wymiarowemu.** Jak już parokrotnie zaznaczyliśmy projekt rządowy różni się w tym punkcie zasadniczo od postulatów, wysuwanych przez sfery gospodarcze i budzi największe zastrzeżenia przez wyeliminowanie czynnika obywatelskiego od wpływu na ustalenie wysokości wymiarów.

ZEZNANIA PODATNIKÓW.

Projekt postanawia, że płatnicy mają obowiązek **składać deklaracje** przy nabywaniu świadectw przemysłowych i zeznania do wymiaru podatku od obrotu i podatku dochodowego. Do składania zeznań dla wymiaru podatku obrotowego i dochodowego, wyznaczono następujące terminy: dla **osób fizycznych i spadków wakujących** — 1 marca każdego roku, dla **osób prawnych** — 1 maja każdego roku. Kategorje płatników, obowiązanych do składania zeznań oraz formę i treść tych zeznań ustala w drodze rozporządzenia minister skarbu.

OPRACOWANIE MATERJALU WYMIAROWEGO.

Władze wymiarowe mają obowiązek oparcia wymiaru na materjale faktycznym. Władze do których należy wymiar podatku mają prawo przesłuchiwać świadków i znawców, wzywać płatnika lub inne osoby celem przesłuchania, wzywać płatnika do wykazania jego przychodów, udzielania wszelkich wyjaśnień i dowodów. Władze te mogą przeprowadzać oględziny lokalne i lustracje przedsiębiorstw i badać księgi handlowe i inne dokumenty płatnika lub innych osób. Na podstawie tak zebranego materjału władze skarbowe ustalają podstawy wymiaru podatku zarówno dla płatników którzy złożyli zeznania, jak i tych, którzy zeznań nie złożyli.

OCENA ZEZNAŃ.

W razie wątpliwości co do prawdziwości zeznania opartego w całości lub części na księgach, władza wymiarowa obowiązana jest wezwać płatnika do uzupełnienia, wyjaśnienia lub sprostowania podanych szczegółów — wskazując przytem konkretne okoliczności dla których podaje się w wątpliwość zeznanie.

Jeżeli płatnik, prowadzący księgi handlowe lub gospodarcze, zeznania lub wyjaśnienia w przepisanym terminie nie złożył, albo złożył zeznanie lub wyjaśnienie po terminie, to władza **może z urzędu ustalić dane** faktyczne do wymiaru **na podstawie materjału, jakim rozporządza.** W tym ostatnim wypadku płatnik nie ma więc żadnego wpływu na wysokość wymiaru podatkowego.

ZAKUPY SOWIECKIE W POLSCE.

Dn. 16 bm. przyjeżdża do Warszawy delegat sowieckiego komisarjatu handlu ZSSR Braun w sprawie zakupów w Polsce. Chodzi o nabycie dla Sowietów trzody chlewnej i różnych artykułów produkcji rolniczej i hodowlanej.

—o—

Giełda krakowska.

Kraków 6 października. (PAT.). Giełda nieczynna.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 6 października. Dewizy: Belgja 124.50, 124.81, 124.19; Gdańsk 173.48, 173.91, 173.05; Holandja 359.85, 360.75, 358.95; Londyn 27.48, 27.63, 27.33; Nowy Jork 5.79, 5.83, 5.75; Nowy Jork telegraficznie 5.80, 5.84, 5.76; Paryż 34.94, 35.01, 34.83; Szwajcarja 172.92, 173.35, 172.49; Włochy 46.90, 47.13, 46.67; Berlin nieoficjalnie 212.55. — Tendencja przeważnie słabsza.

KURSY OBLIGACYJ

Akcje: Bank Polski 79 [illegible] 10. — Tendencja utrzymana.

Pożyczki: 3% budowlana 38.70—38.50—38.70 — 4% inwestycyjna 102 — 6% dolarowa 56.13—56.50 — **4%** dolarowa 48.25—48.75 — 7% stabilizacyjna 51.25 (51.75 drobne). — Tendencja niejednolita.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku: dolarowa 61 — dillonowska 69 5/8 — stabilizacyjna 78 1/8 — śląska 43.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 6 października. Paryż 20.20; Londyn 15.91; Nowy Jork 3.35; Belgja 71.95; Włochy 27.08; Hiszpanja 43.10; Holandja 208.15; Berlin 122.87½; Wiedeń 72.62 — noty 57.08; Sztokholm 82.05; Oslo 79.95; Kopenhaga 71.05; Praga 15.32; **Warszawa 57.70;** Białogród 7; Ateny 2.95; Konstantynopol 2.47; Bukareszt 3; Helsingfors 7.02.

Radjo.

RADJO W SŁUŻBIE MISYJ ZAGRANICZNYCH.

Związek radjowy katolików holenderskich dokonał bardzo doniosłego przedsięwzięcia, nawiązując kontakt radjowy z placówkami misyjnemi w kolonjach holenderskich. Możemy sobie wyobrazić wzruszenie naszych misjonarzy, oddalonych o tysiące mil od swoich, gdy na falach Phohi-Ultra usłyszeli dźwięki marsza papieskiego. Przemówienie inauguracyjne wygłosił arcybiskup utrechtski, ks. dr. Jansen. Odtąd co tydzień (narazie, a później i częściej) otrzymywać będą nasi pionierzy na misjach zagranicznych wieści z Europy. Prefekt Kongregacji „De Propaganda Fide" J. Em. Ks. Kardynał Fumasoni Biondi przesłał katolikom holenderskim wyrazy szczerego uznania i podziękowania za tę niezmiernie cenną dla misyj zagranicznych inicjatywę.

—o—

Programy stacyj radjowych.

Niedziela 8 października.

Kraków (312.8). G. 9 Audycja poranna z Warszawy; 10 Nabożeństwo z katedry na Wawelu; 11.45 Płyty; 11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Transmisje z Warszawy; 14 Odczyt rolniczy „Co jeszcze zrobimy na łąkach przed zimą"; 14.20 Płyty; 15 „Gawędy podhalańskie"; 15.20 Transmisje z Warszawy; 16 Program dla dzieci ze Lwowa; 16.30 Płyty; 16.45 Transmisje z Warszawy; 17.15 Audycja ludowa ze Lwowa; 18 Transmisje z Warszawy; 19.05 Rozmaitości, komunikaty; 19.30 Transmisje z Warszawy; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Transmisje z Warszawy; 21.45 „Na wesołej fali lwowskiej" ze Lwowa; 22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich stacyj polskich; 22.25 Transmisje z Warszawy.

Lwów (380.7). G. 14 „Kilka słów o wyższych kursach ziemiańskich we Lwowie"; 16 „Bum-Bum-Bum", wesoła audycja; 17.15 „Junaki sokolnickie", audycja ludowa; 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali".

Warszawa (1411.8). G. 9 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 9.05 Gimnastyka; 9.20 Płyty; 9.35 Dziennik poranny; 9.40 Płyty; 9.52 Chwilka gospodarstwa domowego; 9.55 Program na dzień bieżący; 10 Nabożeństwo z Krakowa; 11.45 Płyty; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Wiadomości meteorologiczne; 12.15 Poranek muzyczny. W przerwie około godz. 13 Pogadanka „Opieka nad młodzieżą bezrobotną"; 14 „Gawęda o orce zimowej"; 14.15 „Giełda rolnicza"; 14.20 Płyty; 15 „Pamiętajmy o zapasach jarzyn i owoców na zimę"; 15.20 Wiadomości Zw. Prac. Gmin Wiejskich; 15.25 Melodje ludowe łowickie; 16 Program dla dzieci. Transmisja ze Lwowa; 16.30 Kwadrans sławnych artystów; 16.45 Fragment z utworu J. Słowackiego „Podróż na Wschód" 17 Pogadanka „Hodowla roślin ozdobnych w mieszkaniu"; 17.15 Transmisja ze Lwowa; 18 Słuchowisko „Pan Jowialski"; 18.40 Recital śpiewaczy; 19.05 Rozmaitości; 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Koncert muzyki lekkiej; 20.50 Dziennik wieczorny; 21 Odczyt aktualny; 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali"; 22.15 Wiadomości sportowe; 22.25 Muzyka taneczna; 23 Wiadomości meteorologiczne i kom. policyjny; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Katowice (408.7). G. 14.30 Ks. dr. B. Rosiński: „Bądź miłosiernym"; 14.45 Recital śpiewaczy; 18.40 „Bery i bojki śląskie".

Autokrytyka. Ósmy z rzędu książę Devonshire miał zwyczaj ziewania podczas wygłaszania mowy w Izbie Lordów. Jeden z jego przyjaciół zwrócił mu kiedyś uwagę na nieprzyzwoitość podobnego zachowania się. A na to książę:

— **Nie masz pojęcia, mój drogi, jakie nudne są te mowy!**

Na ziemiach Rzplitej.

Dokąd władze państwowe będą tolerować bezprawie?

Do redakcji KAP-wej znowu zwróciły się dwie panie T. i G., Polki i katoliczki, okazując wezwanie warszawsko-chełmskiego konsystorza prawosławnego, by stawiły się w charakterze strony w sprawie rozwodowej. W wezwaniu zaznacza się, że niestawiennictwo nie wstrzymuje biegu sprawy.

Obie panie brały ślub w kościele katolickim, nigdy nie miały nic wspólnego z cerkwią prawosławną, słusznie więc zapytują, **na jakiej podstawie wzywane są przez funkcjonarjuszów obcego im wyznania, by stawiły się przed jego forum sądowem?** Czy żyjemy — zapytują — w carskiej Rosji czy w niepodległej Polsce?

Czas najwyższy, aby władze państwowe wreszcie ukróciły niesłychaną swawolę konsystorzy prawosławnych i przywróciły poszanowanie prawa i orzeczeń Sądu Najwyższego. Przez tolerowanie bezprawia obywatele tracą wiarę w praworządność. (KAP.).

Epilog zajść w pow. rzeszowskim.

9 b. m. przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie równocześnie w dwóch kompletach sędziowskich rozpocznie się rozprawa o zajścia chłopskie w powiatach rzeszowskim i łańcuckim. Pierwszy komplet sądzić będzie sprawę **przeciwko Urbanowi i 49 towarzyszom o zajścia w Grodzisku.** Rozprawa potrwa około 18 dni. Drugi komplet rozpatrywać będzie **sprawę przeciwko Kokoszce i 37 towarzyszom o zajścia** w Wólce, **oraz przeciwko Pasierbowi i 16 towarzyszom o zajścia** w Łukawicy. Rozprawa ta potrwa około 2-ch tygodni.

Polska własność kurczy się w Wilnie.

Donoszą z Wilna, że według sporządzonej za pierwszą połowę roku bieżącego statystyki na terenie województwa wileńskiego zlicytowano **za długi i zaległości podatkowe 48 wielkich, dobrze zagospodarowanych majątków i 112 folwarczków.** W samem Wilnie z rąk polskich w ręce obce przeszły **23 kamienice, niegdyś b. rentowne.**

W ciągu pierwszego półrocza Litwini nabyli w Wilnie 8 **wielkich kamienic,** na prowincji zaś — w pow. wileńsko trockim, brasławskim, święciańskim i lidzkim — dziewięć majątków i 17 zagospodarowanych folwarków za łączną sumę trzech miljonów złotych.

Bluźnił Bogu z powodu deszczu.

Cierpiący na ostry reumatyzm inwalida wojenny Asmenda, z powodu dotkliwego bólu w czasie długotrwałej sloty na wiosnę i w lecie b. r., począł publicznie bluźnić przeciw Bogu. **Świadkowie bluźnierstwa pociągnęli go do odpowiedzialności sądowej, a sąd okręgowy w Sosnowcu skazał Asmendę na 1 rok więzienia.**

Pierwsze kino w pociągu.

Ministerstwo komunikacji udzieliło zezwolenia na urządzenie **w pociągu-wystawie gospodarczej,** który objedzie wszystkie większe miasta Polski, kinematografu dla wyświetlania obrazów, propagujących towary produkcji polskiej. Kinematograf zorganizowany będzie w oddzielnym wagonie.

Afera morfinowa w Łodzi.

Władze śledcze wspólnie z przedstawicielami inspekcji farmaceutycznej, dokonały rewizji w składzie aptecznym J. Sitkiewicza, oraz w składzie aptecznym S w Łodzi. Znaleziono i skonfiskowano **różne niedozwolone medykamenty, niemające związku z leczeniem chorób.** Rewizje dokonane zostały na skutek wyraźnych zleceń władz prokuratorskich w związku z ujawnieniem na terenie Łodzi potajemnego handlu morfiną. Właścicieli obu składów aptecznych pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Składy zamknięto.

Przykra przygoda sekciarzy baptystów.

W ubiegłą niedzielę we wsi Prądniki koło Mołodeczna zapowiedziana została uroczystość „chrztu“ 17 nowych pozyskanych **przez sektę** baptystów. „Chrzest“ miał się odbyć nad stawem. Kiedy jednak zebrali się duchowni baptyści, z pozyskanych 17 włościan zjawiło się zaledwie 4. Jednak i tych baptyści nie mieli sposobności „ochrzcić“, gdyż koło stawu zebrała się **grupa kobiet, uzbrojonych w kije i pod groźbą pobicia zmusiła sekciarzy do ucieczki.** Jeden z baptystów, niejaki Lidziun, wepchnięty został do stawu i gdyby nie pomoc jednego z funkcjonarjuszy policji, niezawodnie byłby utonął gdyż nie umiał pływać. (KAP.)

PROFANACJA GROBU PIERWSZEGO WOJEWODY ŚLĄSKIEGO. W nocy z 3 na 4 b. m. nieznani złoczyńcy skradli z grobu b. wojewody śp. Józefa Rymera bronzową płytę nagrobkową.

Polowanie indjan w Brazylji.

Zdarzyło się przed kilku miesiącami, iż kolonja osadnicza nad brzegiem niewielkiej rzeki Rio Papuri, wpadającej do Amazonki od północy, została zaskoczona nagłą powodzią. Rio Papuri wezbrała potężnie z niewiadomych przyczyn w porze bezdeszczowej i wylała w nocy tak niespodzianie, iż część kolonistów musiała wpław przebrnąć rzekę, by ratować życie.

Niespodziane natomiast były skutki powodzi. Oto kikunastu kolonistów z pośród tych, którzy znaleźli się w mętnych falach wody, zapadło następnego dnia na nieznaną chorobę, objawy której nasunęły myśl o zatruciu. W **torsjach i męczarniach zmarli oni po kilku godzinach.**

Zagadka nagłej śmierci i zatrucia nieznanym jadem wyjaśniła się znacznie później, i to tylko dzięki przypadkowi. Zawdzięczać to należy uczonemu angielskiemu, zoologowi Carter'owi, który prowadził badania w okolicy źródeł rzeki Papuri, zamieszkanej przez plemię indjan Macu. Carter towarzyszył indjanom na polowaniach. Zdumiał go jednak fakt, iż indjanie Macu nie posługiwali się przy tem żadną bronią myśliwską, ni łukiem, ni siekierką, ani lancą. Okazało się, iż mają oni wręcz odmienny i swoisty system polowania na zwierzynę. Zatruwają zwierzęta przychodzące wieczorem do wodopoju i gdy te, obezwładnione trucizną, leżą jak martwe, dobijają je nożem.

I tu właśnie wyjaśnia się tajemnica zatrucia i śmierci białych kolonistów z nad Papuri. Otóż indjanie Macu udają się gromadnie w pewnych okresach nad źródła rzeki, strumienia, sypią tamy, wznoszą zagrody z pni i gałęzi, aby zatrzymać bieg wody i spowodować podniesienie się jej poziomu, a później wylew. Wtenczas zatruwają wodę znanym sobie i przygotowanym w dużych ilościach jadem, który wchłonięty wraz z wodą przez spragnione zwierzęta, obezwładnia je zupełnie. Jad ten przygotowują uprzednio kobiety Macu, uzbierawszy odpowiednią ilość korzeni i liści pewnych, znanych im tylko roślin w puszczy dziewiczej Amazonki. Wywar z tych roślin, przegrzany kilkakrotnie dla nadania mu większej mocy, przechowywany jest w dużych glinianych naczyniach o długich szyjkach. Naczynia te zakopują indjanki po wylot szyjki w ziemię, gdzie pozostają one do chwili użycia i wylania roztworu trującego do wody.

W ten sposób wyjaśniła się historja śmierci kolonistów z nad Papuri, którzy brnąc i płynąc w zatrutej wodzie, musieli widocznie kilka jej łyków przełknąć wbrew woli.

Ciekawe obyczaje indjan Macu zezwalają **na przygotowanie trucizny myśliwskiej,** jak i innych jadów, tylko i wyłącznie kobietom, które od lat 14-tu uczą się praktycznie sztuki wyszukiwania właściwych roślin trujących, mieszania trucizn, przygotowywania ich, przechowywania, oraz sporządzania odtrutek, gdyż indjanie brazylijscy, którzy **znają 73 rodzaje trucizn, posiadają również odtrutki niezawodne na każdą truciznę,** z jednym, jedynym wyjątkiem — trucizny myśliwskiej. To też zwierzęta otrute tym jadem, zostają natychmiast wypatroszone, mięso poćwiartowane i przyrządzone, aby trucizna nie rozeszła się i nie wywołała zmian w organizmie zwierzęcia, szkodliwych dla indjan — konsumentów.

M.

W PŁOCKU WYBUCHŁ POŻAR W ZAKŁADACH OO. SALEZJANÓW na „Stanisławówce“. Na pomoc pospieszyła płocka ochotnicza straż pożarna i 8 p. a. l. Wspólnemi siłami opanowano groźny żywioł i pożar zlokalizowano, chroniąc sąsiednie budynki. Pastwą ognia **jednak padły: sala parafjalna ze sceną i innemi urządzeniami, sale Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, sala oratoryjna, suszarnia zakładowa i mieszkania.** Przyczyna pożaru dotąd nieznana. Straty wynoszą dotąd około 10.000 zł.

Żydzi „germanofobami“.

Wszystkie „żydy“ idą teraz ławą przeciw Niemcom. Zraził ich Hitler, nawet wtedy, gdy się tego wypierają. Tak jest i z Tuwimem, który wypowiedziawszy wojnę Hitlerowi w „Wiadom. Literackich“ pisze:

„Poczucie niebezpieczeństwa ze strony zachodniego sąsiada datuje się u mnie nie od półroku, t. j. nie od czasu dojścia do władzy p. Hitlera, bo na taką germanofobję nie trudno się dziś Semicie zdobyć... Jestem starym, zawziętym, nieubłaganym germanofobem, któremu kilka kolosów sztuki, poezji i nauki niemieckiej nie przesłoniło istotnego oblicza tego pół-dzikiego narodu“.

„Niezbadaną — ironizuje też żydowski „Nasz Przegląd“ — jest dusza poety. Któż by to mógł przypuszczać, że w takim internacjonaliście i pacyfiście, jakim wydawał się dotychczas Tuwim, drzemie stuprocentowy szowinista, rzucający w jedną kupę Hitlera i Heinego, Goebbelsa i Lessinga. Jego najbliższy przyjaciel Antoni Słonimski z pewnością temu niespodzianemu stanowisku Tuwima nie przyklaśnie“.

Tem bardziej Polacy muszą powątpiewać w nagły odwrót żydów od sympatyj niemieckich!

Z całego świata.

BADANIE WYNIKÓW LOTU DO STRATOSFERY. Komisja naukowa pod przewodnictwem dyrektora Centralnego Biura Meteorologicznego ZSRR. prof. Wangenheima, przy udziale prof. Mołczanowa oraz innych uczonych sowieckich, bada materjał, zebrany podczas lotu do stratosfery. Rezultaty badań komisji zostaną ogłoszone w tych dniach. Należy przypuszczać, że **osiągnięta wysokość** jest faktycznie **większa, niż wskazują aparaty rejestracyjne.**

30 TYS. PUSTYCH MIESZKAŃ W BERLINIE. Według danych statystycznego urzędu m. Berlina było w Berlinie w dniu 1 października 30.000 wolnych mieszkań.

Samobójstwo dra Rudolpha w Gdańsku

W Gdańsku odebrał sobie życie długoletni kierownik gdańskiego Heimatsdienstu, dr. Teodor Rudolph. Przyczyna samobójstwa jest trzymana w ścisłej tajemnicy. Prasa hitlerowska otrzymała od władz polecenie niepodawania żadnych informacji o wypadku. Dr. Rudolph należał do obozu centrum. Na krótko przed wyborami przeszedł do stronnictwa narodowo-socjalistycznego. W okresie senatu lewicowego był członkiem Ligi Obrony Praw Człowieka, był **autorem szeregu książek propagandowych, zwalczających traktat wersalski,** a w szczególności postanowienia, dotyczące Pomorza i Gdańska. Dr. Rudolph znany był również ze swej działalności agitacyjnej wśród ludności Gdańska.

Szwedzi chińskimi żandarmami.

Do Sztokholmu przybył z Kopenhagi marszałek chiński Czang-Sue-Liang. Został on przyjęty na posłuchaniu przez króla. Według dzienników, **marszałek zamierza zaangażować szereg oficerów szwedzkich na stanowiska szefów żandarmerji chińskiej.**

Badanie przyczyn trzęsienia ziemi.

W związku z ostatnim trzęsieniem ziemi w Abruzzach prof. Tarico, znany geolog, został wydelegowany przez rząd celem zbadania ewentualnych przyczyn trzęsienia w strefie ogniskowej. Prof. Tarico stwierdził, że podczas trzęsienia, prawdopodobnie natury tektonicznej, powstały na zboczach gór rozpadliny, poprzez które wydobyły się **znaczne ilości węglowodoru, zapalając się przy zetknięciu z powietrzem.** Stąd powstało zjawisko niebieskawych płomieni, zaobserwowanych przez pasterzy i myśliwych na górze Majella. Prof. Tarico dokonał oględzin wielkiej pieczary, której otwór znajduje się na wysokości 1220 m. na górze Majella celem zbadania przemian speleologicznych w związku z trzęsieniem ziemi.

W podziemnych grotach Madagaskaru.

Francuska ekspedycja naukowa, która wróciła w tych dniach z Madagaskaru, przywiozła wiele egzemplarzy nieznanych dotąd okazów zwierzęcych. Ciekawe i różnorodne okazy znaleziono w podziemnych, napełnionych wodą morską, grotach, których duża ilość znajduje się na południowym brzegu wyspy. W grotach tych żyją **ryby, pozbawione zupełnie organów wzroku.** Kierują one swemi ruchami przy pomocy falowania wody, które wyczuwają niezwykle subtelnie i na dużą odległość. Wystarczy, jeżeli mała rybka przepłynie w odległości 10 mtr. od niej, by ta momentalnie wyczuła obecność rybki i rzuciła się na zdobycz. Członkowie ekspedycji wykorzystali tę właściwość ślepych ryb i bez wysiłku złowili większą ilość okazów. Poruszali oni parę razy wiosłem w wodzie, co przyciągnęło ze wszystkich stron dużą ich ilość. Nowością dla nauki było odkrycie **roślin, żywiących się robaczkami;** dotychczas znane były tylko „muchołapki“, żyjące na powierzchni ziemi. Podwodne rośliny świecą w ciemnościach, przyciągając w ten sposób miljardy drobnych zwierzątek; zapomocą lepkiego soku zatrzymują one zdobycz i zjadają ją. Niektóre ryby, zamieszkujące te podziemne groty posiadają organ świecący w gardle. Wystarczy, by otworzyły pysk, a drobna zdobycz sama wpłynie, przyciągnięta zdradzieckiem światłem.

PRÓBA POBICIA REKORDU LOTU NA ODLEGŁOŚĆ. W Carachi wylądowali lotnicy francuscy Assolant i Lefevre, którzy wylecieli z Oranu w Afryce, zamierzając pobić rekord długości lotu w linji prostej, niedawno ustanowiony przez Codosa i Rossiego. Próba się nie udała. Lotnicy, przeleciawszy 6.000 km. zmuszeni byli z powodu braku benzyny do lądowania. Lotnicy mają zamiar wrócić do Algieru i przedsięwziąć nowe próby pobicia rekordu Codosa i Rossiego.

50-ta rocznica odkrycia bakcyla cholery.

W październiku roku 1883 odkrył po długich badaniach i doświadczeniach dr. Robert Koch bakcyla cholery. W roku 1817 cholera rozpoczęła swój pochód pandemiczny przez cały świat, wyszedłszy z Indyj. Bakcyl cholery t. zw. komabakcyl czyli bakcyl przecinkowy zaczął grasować wszędzie, siejąc zarodki śmierci i paniczny strach wśród mas ludności bezradnej i bezbronnej, gdyż żadne środki zaradcze nie pomagały, a przyczyna i źródło choroby nie były znane.

W tych latach, gdy właściwy sprawca cholery i jej zarazek, bakcyl przecinkowy, nie był jeszcze odkryty, broniono się przed pochodem epidemji w sposób tyleż naiwny, co bezsensowny: tworzono kordony wojskowe między poszczególnemi prowincjami, czy powiatami, palono siarkę, sądząc, że dym jej oczyści powietrze z zarazków itd. Wszystko naprożno: cholera w latach 1817—18 zebrała obfite żniwo nie tylko w Azji, lecz i w Europie.

Dopiero w roku 1883 dr. Robert Koch, odkrywca późniejszy lasecznika gruźlicy, po dokonaniu sekcji zwłok zmarłych na cholerę w Kalkucie oraz po dokonaniu szeregu doświadczeń na zwierzętach, stwierdził obecność i działalność chorobową bakcyla cholerycznego, wyosobnił go i określił metodę leczenia oraz zapobiegania epidemicznemu szerzeniu się zarazy przez profilaktyczne szczepienie.

W ten sposób zdobyła ludzkość broń w walce z wrogiem niewidzialnym, który wkradał się podstępnie do osiedli ludzkich, niosąc ze sobą śmierć w strasznych męczarniach. Gdy lat temu kilka wybuchła epidemja cholery w Iraku, udało się szybko ograniczyć na samym początku jej postępy oraz zlikwidować niebezpieczeństwo przez zastosowanie szczepień ochronnych oraz zarządzeń sanitarnych. Jeżeli dzisiaj wiadomość o zachorowaniach natury cholerycznej nie budzi już w żadnym kraju o jakim takim poziomie kultury i cywilizacji strachu panicznego, zawdzięczamy to w pierwszym rzędzie zdobyczom wiedzy medycznej i odkryciu Roberta Kocha.

M.

Rzeczy ciekawe

KONIEC CZASU LETNIEGO. O godzinie 3-ej nad ranem, w nocy z 7 na 8 października, jako w niedzielę po pierwszej sobocie października, kończy się „czas letni", który w roku bieżącym rozpoczął się 9 kwietnia, o tydzień wcześniej, niż zazwyczaj, gdyż w dzień, wyznaczony na początek czasu letniego, tj. w niedzielę po trzeciej sobocie kwietnia, wypadło święto Wielkiejnocy. Czas letni, projektowany był po raz pierwszy w Anglji jeszcze w r. 1907, praktycznie zaś zastosowali go pierwsi Niemcy podczas wojny w r. 1916. Za Niemcami poszły wówczas i inne kraje, a m. in. obowiązywał ten czas i w Polsce, podczas okupacji przez armje państw centralnych. Obecnie czas letni stosuje zaledwie kilka państw, jak Anglja, Francja, Belgja, Holandja, i poza Europą Nowa Zelandja i Meksyk.

MIASTO, KTÓRE CHCE BYĆ WSIĄ. Miasteczko bośniackie, Bihacz, postanowiło ze względów oszczędnościowych zostać wsią. Tak postanowił zarząd miejski Bihacza, który liczy 6.400 mieszkańców, a należy do najstarszych miast w Bośni, gdyż początki jego powstania sięgają trzynastego stulecia. Ludność Bihacza nie jest zadowolona z decyzji magistratu i protestuje przeciwko przemianowaniu miasta na wieś.

Międzynarodowa konferencja lotnicza w Londynie



W Londynie obradował kongres międzynarodowy lotnictwa. Ostatni kongres odbył się przed 5 laty, kiedy ogólna sieć komunikacji lotniczej wynosiła 14.000 kilometrów. Obecnie cyfra ta wzrosła do 300.000 klm.

Fenomena w medycynie.

Co pewien czas donoszą nam dzienniki o jakiemś nadzwyczajnem wydarzeniu w medycynie, co budzi zwykle wielką ciekawość, tak jak każdy fenomen natury. Fenomena takie dotyczą albo jakiejś niezwyklej budowy osobnika względnie rozwoju, lub jakiejś nadzwyczajnej funkcji organów. Fenomenem też będzie, gdy jakaś choroba ma zupełnie nadzwyczajny przebieg np. chroniczna lub nieuleczalna, zniknie nagle.

O pewnych takich fenomenach pomówimy poniżej. Czasem rodzą się dzieci mające pewne nadliczbowe organy np. za dużo palców lub też budową przypominające zwierzęta. Mają n. p. skrzela, płetwy, ogon, nadzwyczajne owłosienie całego ciała, żebra szyjne, łuski na ciele, nadmierną ilość piersi itp. Nowsze badania funkcji gruczołów o wydzielaniu wewnętrznem wyjaśniły nam wiele spraw, które dawniej budziły wielkie zaciekawienie, jako fenomena natury. Takiemi zmianami funkcji gruczołów tłumaczymy sobie obecnie zmiany cech płci danego osobnika, wzrost karli lub olbrzymi, zmiany koloru skóry, nadmierne owłosienie, zmiany rysów i wyglądu twarzy, nadmierne tycie itp.

Fenomenalnemi są też czasem t. zw. transpozycje zmysłowe tj. odczuwanie jednym zmysłem wrażeń zmysłu drugiego. Są np. czasem ludzie odczuwający światło zmysłem węchu, słyszący kolorowo, odczuwający wrażenia słuchowe dotykiem, posiadający wzrok o własnościach roentgenowskich itp. Fenomenalnymi też będą nadczułości zmysłów u ludzi, które u zwierząt są na porządku dziennym, choćby np. taka nadczułość węchu u człowieka, która u psa jest zupełnie normalna.

Czasami spotykamy u ludzi ciekawy fakt rozdwojenia lub zmiany osobowości. Wystąpić to może po wstrząsie lub chorobie mózgu, nagłym przestrachu, jakoteż przy histerji itp. — Osobnik taki przy rozszczepieniu świadomości uważa się za dwóch, popada w sen, z którego budzi się naprzemian to jedną to drugą osobowością, przyczem nieraz ma odpowiednie zupełnie odrębne dwie pamięci, cechy charakteru, pisma, ruchy itp. Przy trwałej znowu zmianie osobowości, człowiek może zatracić zupełnie pamięć, kim był poprzednio, a więc zapomina swej przeszłości, wyjeżdża gdzieś, podróżuje i załatwia logicznie wszystkie sprawy, uważając się za zupełnie kogoś innego. Wypadki takie obserwowano o ciężkich urazach mózgu. W wypadkach podobnych wraca czasem nagle, znowu np. wskutek urazu psychicznego, z powrotem, poprzednia właściwa osobowość. Ciekawe również fenomena czasem spotykamy w przebiegu rozmaitych chorób.

Wiadomo powszechnie np. że rak jest chorobą nieuleczalną, mimo to jednak co pewien czas słyszymy, że u kogoś nagle nowotwór zniknął i to bez właściwego leczenia czy operacji. Obserwuje się np. czasem takie znikanie nowotworu po przebyciu choroby zakaźnej, zwłaszcza róży tak, że nawet niektórzy badacze próbują leczyć raka przez zaszczepianie weń zarazków róży. Fenomenalnemi będą też wypadki, w których choroba chroniczna trwająca latami, nagle wygoi się lub zniknie, co obserwujemy nierzadko przy cudownych uzdrowieniach n. p. w Lourdes, a stwierdza się tamto komisyjnie przez lekarzy.

Te nagłe fenomenalne nieraz zmiany, względnie zwroty ku dobremu lub wyleczeniu, nakazują też, by nigdy nie opuszczać rąk przy chorym, nawet w wypadkach najbardziej rozpaczliwych, czasem bowiem wraca nagle człowiek do zdrowia, niemal skazany doświadczeniem lekarskiem na śmierć, zwłaszcza, że mamy obecnie tak energiczne sposoby ratowania życia, jak sztuczny oddech, wlewanie nowej lub sztucznej krwi, wstrzykiwania pobudzających leków wprost do serca, a nawet masaż tegoż.

Bezwarunkowo zaś, tak ze stanowiska ogólno ludzkiego jak i lekarskiego, należy potępić próby skracania życia ludziom cierpiącym bardzo na nieuleczalne choroby, przez wstrzykiwania im, czy podawania narkotyków w bardzo dużych dawkach.

Dr. Adolf Klęsk.

Sport.

Jędrzejowska w finale o puhar Lenza.

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Meranie w zawodach o puhar Lenza dla pań Jędrzejowska przeszła do finału walkowerem, wskutek wycofania się jej przeciwniczki francuski Adamoff.

W grze podwójnej mieszanej para Tłoczyński — Jędrzejowska pokonała parę niemiecką Menzel—Sauder 6:3, 6:0.

ZGON STRIBLINGA

Jeden z najlepszych bokserów świata Young Stribling uległ śmiertelnemu wypadkowi samochodowemu w stanie Georgia. Przewieziono go do szpitala, gdzie amputowano mu jedną nogę. Stribling po kilku dniach zmarł. Zmarły należał do czołowych bokserów świata w wadze ciężkiej. Karjerę swoją na ringu rozpoczął w 17-ym roku życia. W przeciągu 12-u lat stoczył przeszło 300 walk.

SZWECJA BIJE LEKKOATLETÓW AUSTRJI

W Wiedniu odbył się mecz lekkoatletyczny pomiędzy Szwecją a Austrją. Na 12 konkurencji Szwedzi wygrali 9, a Austrjacy tylko 2 (Dysk i 100 mtr.). W 12-ej konkurencji w skoku o tyczce pierwszym był argentyńczyk Pojmaerich, który uzyskał fantastyczny wynik 4.10 m.

22 P. P. — GARBARNIA rozegrają mecz ligowy dzisiaj w sobotę o godz. 2.30 pop. na boisku Garbarni.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

październik.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Amator życia. — Lubię ogromnie pewną dozę niebezpieczeństwa w codziennych wydarzeniach życiowych.

— Aha, to dlatego je pan groszek nożem?

(Le Rire).

Z teatru im. Słowackiego

„Cyd" — Corneille'a — Wyspiańskiego.

Naprawdę pięknym i godnym był udział naszej narodowej sceny w uroczystościach ku czci króla Jana Sobieskiego i jego wiekopomnego dzieła — odsieczy wiedeńskiej. We środę przypomniała dyrekcja teatru głębokie misterium bohaterstwa: Calderona — Słowackiego „Księcia Niezłomnego", a we czwartek wznowiła „Cyda" Corneille'a — Wyspiańskiego. Kierownik literacki teatru krakowskiego, p. B. Pochmarski, w swoim przemówieniu poprzedzającym przedstawienie, wskazał zasadnicze węzły łączące ten dramat z teraźniejszością — wskazał nieśmiertelną ideę bohaterstwa, która w dziejowym pochodzie zawsze przyświecała narodowi polskiemu, aż po dzień dzisiejszego żołnierza. Obecne uroczystości są właśnie hołdem narodu dla bohaterstwa rycerza polskiego, który był, jest i pozostanie obrońcą krzyża — przedmurzem chrześcijaństwa.

Czwartkowe przedstawienie „Cyda" było ślicznem, rzadko dziś spotykanem zjawiskiem teatralnem. Reżyserował je dyrektor Osterwa. Aby koncepcje reżyserji jego zrozumieć i uznać za szczęśliwą, trzeba — mimo różne spory i zastrzeżenia co do trójjedności dzieła, spory i zastrzeżenia towarzyszące Corneille'owi jeszcze od czasów Richelieu'go aż do lat współczesnych — uważać tę tragedję, czy raczej tragi-komedję, za klasyczną. Mniejsza o to, czy akcja rozgrywa się tam w ciągu jednej doby, czy jednego tygodnia — czy w jednym pałacu, czy też w jednem mieście — czy wreszcie dotyczy jednego bohatera, czy dwuch, skoro jest w niej klasyczna równowaga myśli — problemu między tem co bohater chce, a tem, co odczuwa — z formą. Ta klasyczna równowaga była przed wszystkiem podstawą teatralnej koncepcji p. Osterwy. Artysta podzielił dramat na trzy motywy: osobisty, władzy królewskiej i bohaterstwa — i rozmieścił je na kondygnacjach sceny. Na pierwszej, najniższej rozgrywa się sprawa pojedynku Don Gameza i Don Diega, oraz sprawa serca Rodryga, Szimeny i Infantki. Na drugiej kondygnacji widzimy interwencję władzy królewskiej, a na trzeciej, najwyższej — bohaterstwo Rodryga i Infantki. Takiemu klasycznemu układowi myśli musi odpowiadać klasyczny układ formy, której ekspresją w koncepcji p. Osterwy jest obraz i słowo. Zasadniczemi i najpiękniejszemi cechami obrazu, w jaki p. Osterwa zamknął wypadki „Cyda", są: symetrja i spokój. Postacie wychodzą na scenę i stoją — jak aktorzy teatru greckiego — zawsze w pewnej symetrycznej odległości od siebie i kwestje swoje mówią z klasycznym umiarem gestu. Niema w tem nic z koturnu — ale jest dostojność gry. Tak upozowanym postaciom odpowiada harmonja barw dekoracji: purpura i zieloność kotar, czarne filary i głąb zielono-błękitna. Wreszcie trzecim argumentem artystycznym reżyserji p. Osterwy jest słowo podane z artystycznym umiarem, odpowiadającym kondygnacjom myśli i spokojowi gestu — wielka poezja Wyspiańskiego, która powinna usunąć w cień — przynajmniej dla nas, Polaków — zawieszony w atmosferze dziejów spór między nazwiskiem Guillen'a de Castro'a a Piotrem Corneille'em. Jak to słowo było wypowiedziane — to trzeba zapisać na dobro indywidualności aktorów, że jednak było prześlicznie zilustrowane muzyką, wzmocnione niekiedy śpiewem chóralnym i fanfarami — to jest rzeczą reżyserskiego pomysłu p. Osterwy. Aby ogólny rys charakterystyczny tej reżyserji był zamknięty, należy dodać, że nieobojętna p. Osterwie była tendencja nadania dziełu niekiedy kolorytu — komedjowego: zbliża to dzisiejszego „Cyda" do typu pierwotnego, sięgającego początków XVII. wieku, a więc czasów, kiedy dzieło Corneille'a uchodziło za komedję.

Wszyscy artyści grali bez zarzutu. Infantką była pani Krystyna Ankwicz-Szyjkowska. W ustach jej słowo wielkiej poezji ożyło szczerością i prawdą — dramat dziewiczego serca Infantki wzruszał. Przy tem p. Ankwicz-Szyjkowska okazała się doskonałą artystką klasycznego gestu — w ruchach głowy i w upozowaniu rąk zdradzała dużo poczucia artystycznego rysunku. W roli Szimeny poznaliśmy młodą debiutantkę, panią Marję Ksżewską. Udany debiut jej daje dobry zadatek na grę, zwłaszcza w rolach tragicznych z wielkiego repertuaru. Reszta ról pozostała przeważnie w dawnej obsadzie. P. Wacław Nowakowski grał z siłą dramatyczną Rodryga. Jego opowiadanie bitwy, zilustrowane muzyką i chórem, miało życie i kolorystykę plastycznego obrazu. Także dużo mocy dramatycznej miał Don Diego w grze pana Zygmunta Kułakowskiego. Wogóle cały zespół, w którego skład wchodzą tu pp. Hierowski, Woźnik, Burnatowicz, Wroński, Turski, Klońska i Granowska — utrzymał „Cyda" na dobrej wyżynie wielkiego słowa i gestu.

Dekoracje — bogate i harmonijne w kolorze — zrealizował pan H. Zwoliński. Ilustrację muzyczną skomponował dyr. B. Wallek-Walewski, akcentując w niej tony bohaterskie.

Przedstawienie „Cyda", które — jak wspomniałem — było pięknem zjawiskiem naszego teatru, powinien cały kulturalny Kraków zobaczyć.

ANTONI WASKOWSKI.

Wyższe Kursa Katechetyczne

w tym roku z dodaniem nauk społecznych

(Starowiślna 11.)

rozpoczną się Mszą św. 8. października w niedzielę o godzinie 8-mej.

Wykłady 9. X. o godzinie 18 i pół.

Wpisy codziennie z wyjątkiem świąt od 4—5.

Wzrost przywozu z powodu podwyżki ceł.

Warszawa 6. 10. (Telef. wł.). Z powodu nadchodzącego wprowadzenia nowej taryfy celnej, zaobserwowano **niezwykły napływ transportów towarowych z zagranicy.** Do warszawskiej komory celnej przybyła wczoraj rekordowa liczba przesyłek w 42 wagonach. Zwraca uwagę duża ilość przesyłek z futrami wysokiej wartości, na które opłaty podwyższono wielokrotnie. Według meldunków, z pogranicza nadejdzie jeszcze kilkanaście wagonów towarów zagranicznych, przyczem maximum zgłoszeń należy oczekiwać w poniedziałek i wtorek.

O NOWE ZAMÓWIENIA SOWIECKIE.

Warszawa 6. 10. (Telef. wł.). Dyrekcje hut górnośląskich rozpoczęły rozmowy z przedstawicielami sowieckich organizacyj gospodarczych w sprawie uzyskania nowych zamówień na wyroby metalurgiczne, dotąd jeszcze nie eksportowane do Sowietów. Rokowania dotyczą dostarczania przemysłowi naftowemu sowieckiemu w zagłębiu Baku różnych urządzeń na około 4-ry miljony zł. Wszelkie instalacje dla przemysłu naftowego Sowiety dotąd sprowadzały z Niemiec, obecnie skutkiem osłabienia kontaktu gospodarczego, dostawy mają być przekazane przemysłowi polskiemu.

KOLEJARZE POLSCY W RUMUNJI

Bukareszt. (PAT). Do Rumunji przybyła wycieczka kolejarzy polskich, złożona z 50 osób. Wycieczka po zwiedzeniu Konstancy przybyła do Bukaresztu.

Po zamknięciu kroniki.

Rekolekcje zamknięte dla panów z inteligencji.

W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach na Śląsku odbędą się trzydniowe zamknięte rekolekcje dla panów z inteligencji. Początek dnia 31 bm. o godz. 19-tej wieczorem, zakończenie zaś 4 listopada o godz. 7-ej rano. Koszta za pobyt wynoszą 18 zł. Piękny i obszerny park do dyspozycji uczestników rekolekcyj. W drodze powrotnej rekolektanci otrzymują 50 proc. zniżkę kolejową. Przy zgłoszeniu należy podać wiek, zajmowane stanowisko oraz dokładny adres. — Urasza się o wczesne zgłoszenia, które przyjmują OO. Jezuici, Dziedzice, Śląsk, Tel.: Dziedzice nr. 67.

Torgler i Dymitrow wypierają się.

PROCES O POŻAR REICHSTAGU TRWA.

Lipsk 6 października. Na dzisiejszej rozprawie o pożar Reichstagu powrócono jeszcze do sprawy Torglera. Przewodniczący zapytuje oskarżonego, gdzie spędził noc w dniu pożaru Reichstagu. Torgler oświadcza, że z restauracji przy ulicy Direksona udał się samochodem razem z Kuehnem do jego mieszkania w dzielnicy Pankow gdzie zanocował. Następnego poranku **przybyła policja kryminalna i aresztowała Kuehnego, pozostawiając Torglera w spokoju.** O godz. 8 rano Torgler udał się do miasta, gdzie w dziennikach wyczytał, że miał rzekomo Reichstag opuszczać w niezwykłym pośpiechu. To skłoniło go do udania się do prezydjum policji, aby informacje te sprostować. **Na policji został zatrzymany, a następnie aresztowany.**

Popierający oskarżenie radca sądu krajowego **Parisius** zauważa, że **w parę godzin po pożarze Reichstagu wydany został rozkaz aresztowania Torglera.** Policja udała się do mieszkania Torglera o godz. 6 rano, a gdy go tam nie zastała, przystąpiła do rewizji mieszkania.

Torgler stwierdza, że w żadnym wypadku nie unikał mieszkania, nie miał jednakże sposobności wstąpić do domu.

Następnie przystąpiono do przesłuchania oskarżonego **Dymitrowa.** Przewodniczący cytuje odezwę wydaną przez komitet wykonawczy międzynarodówki komunistycznej w Moskwie z datą 3 marca 1933 r., zatytułowaną „Jedność frontu proletarjatu" i zapytuje Dymitrowa, skąd znalazła się w posiadaniu oskarżonego. Dymitrow odpowiada, że **otrzymał ją z biura „Międzynarodowej korespondencji prasowej".** Przewodniczący zwraca mu uwagę, że „Międzynarodowa korespondencja prasowa" parokrotnie popadła w konflikt z władzą.

Dymitrow: To mnie wcale nie dziwi.

Przewodniczący oświadcza, że jeżeli oskarżony utrzymywał z „Międzynarodową konferencją prasową" stosunki, to należy to uważać za moment obciążający, ponieważ istnieje podejrzenie, iż instytucja ta uprawiała lub zamierzała uprawiać w Niemczech zdradę stanu.

Dymitrow oświadcza, że **był korespondentem „M. K. P." w sprawach dotyczących Bułgarji.**

Przewodniczący cytuje następnie dalsze pismo z dnia 3 marca b. r., zatytułowane „Zdemaskowanie podpalenia Reichstagu jako aktu prowokacyjnego partji narodowo-socjalistycznej". Dymitrow stwierdza, że pismo to widzi po raz pierwszy. O piśmie tem w śledztwie nie było mowy. Prosi zatem o stwierdzenie tego w protokole policyjnym z 9 marca b. r. Przewodniczący oświadcza, że **w protokole tym jest wzmianka o tem piśmie.** Dymitrow z widocznem oburzeniem stwierdza, że protokół nie jest autentyczny z protokołem, który mu w śledztwie został odczytany. Przewodniczący zwraca oskarżonemu uwagę, że w ten sposób obraża urzędników policyjnych. **Dymitrow oświadcza, że ma poważne podstawy do nieufności wobec urzędników policyjnych.**

Przewodniczący przedkłada oskarżonemu książkę **„Powstanie zbrojne"** i zapytuje go, w jakim celu kupił tę książkę, „która jest podręcznikiem jak prowadzić walkę rewolucyjną". Dymitrow oświadcza, że za treść książki nie ponosi odpowiedzialności. Kupił ją zupełnie legalnie jeszcze w roku 1930 i dotychczas jeszcze nie przeczytał.

Dalej przedkłada przewodniczący broszurę **„Przewodnik po Berlinie"** i oświadcza, że na mapce

Reichstag, zamek i poselstwo holenderskie oznaczone są krzyżykami. Dymitrow oświadcza, że broszurę kupił jeszcze w r. 1929 i podkreśla, że znajdujące się tam znaki nie pochodzą z jego ręki. Przewodniczący wyraża możliwość, że o ile znał się przedtem z van der Lubbem, to **znaki te mogą pochodzić od niego.** Dymitrow podkreśla, że dawniej Lubbego na oczy nie widział ani nie znał. Przewodniczący poleca tłumaczowi, aby Lubbego zapytał po holendersku, czy przypadkiem nie miał tej broszury w ręce, co jednak **Lubbe zaprzecza.**

Dymitrow zauważa, że zdaniem jego jest to robota policyjna.

Przewodniczący podaje mu do ręki plan. **Dymitrow oglądnąwszy znaki dokładnie oświadcza, że teraz są one bardzo słabe.** Gdy mu je pokazywano w śledztwie były wtedy bardzo wyraźne. Prokurator zauważa, że broszura przechodziła już przez wiele rąk a zatem **znaki mogły się zatrzeć** i zapytuje oskarżonego, czy przedłożona mu broszura jest jego własnością.

Dymitrow:

Miałem taką książkę, ale czy jest to ta sama, tego nie mogę powiedzieć. **Ta książka została mi**

przedłożona przez policję a za policję nie mogę ręczyć.

DYMITROW USUNIĘTY Z SALI.

Gdy była mowa o przestawionych numerach telefonicznych, jakie znaleziono w notesie Dymitrowa, przewodniczący zaznacza, że z przestawionych numerów policja zestawiła numery telefoniczne do kilku niemieckich komunistów a m. in. do **Muenzenberga.**

Dymitrow oświadcza, że w tym wypadku **policja wykazała największe niedołęstwo i niefachowość.**

Przewodniczący **zerwał się z miejsca,** przerwał rozprawę i udał się z trybunałem na naradę. Po naradzie ogłosił przewodniczący uchwałę, na mocy której oskarżony z powodu **niestosowania się do zarządzeń przewodniczącego, obrazy urzędników policyjnych i nieposłuszeństwa**

zostaje z sali usunięty.

Policjanci wyprowadzają Dymitrowa z sali, który w najwyższym stopniu oburzony woła:

Niesłychane! To jest prawdziwa komedja sprawiedliwości.

Po usunięciu Dymitrowa z sali i odprowadzeniu go do więzienia, rozpoczyna się przesłuchanie **Popowa.** Chodzi najpierw o wyjaśnienie wypłat pewnych sum na kwity znalezione w mieszkaniu Popowa. W toku przesłuchania Popow przy każdym poszczególnym kwicie wymienia cel dokonanych wypłat. Wedle jego zeznań **sumy te dochodzące do paru tysięcy marek otrzymywał od emigrantów bułgarskich z Francji i wysyłał za pośrednictwem kurjera** do Bułgarji na cele komunistyczne. Podczas aresztowania znaleziono u Popowa jeszcze

800 dolarów w banknotach 5-dolarowych.

Także te pieniądze miał otrzymać z Francji. Na zarzut przewodniczącego, że w śledztwie nie wyjawił prawdziwego źródła i celu tych pieniędzy Popow oświadcza, że nie chciał mówić prawdy, ponieważ obawiał się, iż zostanie wydany policji bułgarskiej. Później jednak, gdy go zapewniono, że nie grozi mu wydanie, wyjawił całą prawdę.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

DALSZY CIĄG W BERLINIE.

Lipsk. (PAT). Prasa donosi, że zakończenie pierwszej części procesu nastąpi definitywnie w sobotę 7 bm. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się we wtorek 10 bm. Przerwa poniedziałkowa będzie wyzyskana do przewiezienia aktów sądowych do Berlina.

494 MILJONERÓW WE FRANCJI.

Według ostatnich danych statystycznych, liczba miljonerów we Francji a właściwie liczba osób, których dochody przewyższają rocznie 1 miljon franków, stale się zmniejsza. W r. 1929 wykazało dochód powyżej 1 miljona franków 851 osób, w r. 1930 — 806, w r. 1931 — 702, zaś 1932 rok tylko 191 osób.

Ś. p.

Ks. FRANCISZEK PASTUCHA

proboszcz w Ustroniu

zaopatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu w piątek dnia 6-go października, w 44 roku życia a 19 kapłaństwa.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 8 października 1933 roku o godzinie 3-ej popoł., pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 10-ej rano w Ustroniu.

Dertil przyznał, że jest hitlerowcem.

Wiedeń, 6. 10. (PAT). Sprawca zamachu na kanclerza Dollfussa Dertil przyznał się wczoraj do należenia do partji narodowo-socjalistycznej. Przeciwko jego dwu przyjaciołom, aresztowanym równocześnie, zwraca się podejrzenie, że byli oni poinformowani o planie Dertila i popierali go.

Rozruchy strajkowe w Ameryce.

N. Jork, 6. 10. (PAT). W okolicach Pitsburga doszło do starcia między policją a strajkującymi robotnikami. Policja, rozpraszając manifestantów, **używała bomb, wypełnionych gazami łzawiącemi** i dokonała licznych aresztowań. W starciu wiele osób zostało poranionych. W Harrisburgu, w stanie Illinois, na tle strajku górników doszło do rozruchów, podczas których rzucono 2 bomby. 10 osób zostało rannych.

ROOSEVELT A INFLACJA.

Nowy Jork, 6 października. Jak z kół miarodajnych donoszą, prezydent Roosevelt postanowił nie podejmować żadnych kroków prowadzących pośrednio lub bezpośrednio do inflacji, pozostawiając ostateczną decyzję w tej sprawie Kongresowi.

Zmiany w dyplomacji.

Warszawa, 6. 10. (Telef. wł.) W stan spoczynku zostali przeniesieni b. ambasador w Waszyngtonie Tytus Filipowicz oraz **Roman Lazarski, Tadeusz Biliński, P. Strakosz, Stanisław Zwolski i Wł. Swolkień.** W stan nieczynny przeniesieni zostali radcy MSZ: **Tad. Pawłowski, Józef Wołodkowicz, Henryk Zaniewski i Jan Raf.** Radca Stefan Lubomirski mianowany został radcą poselstwa w Berlinie. Attache konsularny Karol Staniszewski przeniesiony został z konsulatu w Opolu do konsulatu w Tuluzie.

UKARANIE 15 AKADEMIKÓW.

Warszawa, 6. 10. (Telef. wł.). Sąd starościński Warszawa-południe rozpatrywał sprawę 18 studentów, pociągniętych do odpowiedzialności karno-administracyjnej za przebywanie nocą w Domu Akademickim przy ul. Grójeckiej bez meldowania. **Piętnastu studentów, których przytrzymano w czasie nocnej obławy, skazano na grzywny w wysokości od 10 do 100 złotych.**

PIRYT W GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH.

Warszawa, 6. 10. (Telef. wł.) Polskie fabryki chemiczne poczyniły pierwsze zamówienia pirytu, którego pokłady znaleziono w górach Świętokrzyskich. Piryt, składający się z żelaza i siarki, służy do wyrobu kwasu siarkowego. Dotychczas piryt był sprowadzany z zagranicy. W górach Świętokrzyskich uruchomiono też kopalnie rudy żelaznej. Badania ustaliły, że **ruda jest wartościowa i zawiera około 60 proc. żelaza.** Pierwsze zamówienia na rudę z gór Świętokrzyskich poczyniła Huta Pokoju na Górnym Śląsku. Zarówno kopalnia pirytu, jak i kopalnia rudy stanowią własność prywatną.

Warszawa, 6. 10. (Telef. wł.). Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało wyjaśnienie w sprawie reklamacyj, dotyczących nieregularnego dostarczania czasopism przesyłanych pocztą. Reklamacje takie są wolne od opłaty pod warunkiem przesłania jej w otwartem piśmie.

H. RIDER HAGGARD. 86

„Zbudzeni ze snu".

— Co masz na myśli? — zapytałem. — Yvo, mówisz tak, jakbyś skończyła z życiem.

— Życie jest krótkie — odpowiedziała szybko. — Mija, jak sen. Mówię tak, jakby powinni mówić wszyscy śmiertelnicy.

— Tak jest, Yvo, ale gdybyś odeszła i pozostawiła mnie samego...

— Cóż wtedy? Czy nie połączylibyśmy się znowu wkrótce? A gdybyś ty był na mojem miejscu? Nie uważaj mnie za czarodziejkę lub zjawę, ale za kobietę, gdyż, wistocie, jestem tylko kobietą.

Spojrzałem na nią, pełen zwątpienia:

— Kobiety nie śpią przez dwieście pięćdziesiąt tysięcy lat — odpowiedziałem. — Kobiety nie śnią o podróżach w gwiazdy. Włosy kobiet nie lśnią w ciemnościach, ani ciało ich nie błyszczy. Nie mają one takiej pięknej duszy, tak cudownych oczu i tyle nieziemskiego wdzięku.

Słowa te zdawały się martwić ją, gdyż, jak przypuszczałem, chciała, abym uważał ją zawsze tylko za kobietę.

— To nic nie znaczy, Humprhey'u — zawołała. — Piękność dziedziczę po przodkach, równie, jak lśniące włosy, które są właściwością wszystkich ludzi, pijących przez dłuższy czas Wodę Życia. Matka moja była piękniejsza, niż ja — tak przynajmniej słyszałam — gdyż tylko najpiękniejsze kobiety mogły być żonami Królów Dzieci Mądrości. Reszta mych wdzięków nie jest czarem, ale przejawem wiadomości, które zebrali moji przodkowie, a które kiedyś staną się i waszym udziałem, jeśli Oros uchroni was od zagłady. Ty przedewszystkiem powinieneś wiedzieć, że jestem tylko kobietą — dodała cicho, szukając wzrokiem moich oczu.

— Dlaczego, Yvo? W ciągu tego krótkiego czasu, który spędziliśmy razem, widziałem wiele rzeczy, mogących wzbudzić we mnie wątpliwości. Nawet sceptyczny Bickley wątpi również.

— Posłuchaj, Humphrey'u! W świątyni tej pokazywałam ci kiedyś obraz mój i człowieka, którego kochałam, a który zginął z ręki Orosa. Czy przypominasz go sobie? Czy pamiętasz, co mówił o nim Bickley?

— Pamiętam — odpowiedziałem. — A czy miał słuszność?

— Sądzę że miał, w przeciwnym razie nie pokochałabym cię, Humphrey'u.

— Jaki związek zachodzi między mną i tym człowiekiem, Yvo?

— Zdaje mi się, że związek ten istnieje, chociaż dzieli was morze śmierci; trudno mi jednak powiedzieć ci coś pewnego. Odnoszę wrażenie, że ty byłeś tym człowiekiem. Inaczej nie zarzuciłabym ci rąk na szyję w chwilę po przebudzeniu i nie poznałabym w tobie — jego.

Zapadło milczenie i wtedy rozstrzygnął się mój los. Tam, przed posągiem Przeznaczenia, w opustoszałej, skąpanej w niesamowitem świetle świątyni odnowiliśmy przysięgę wiecznej miłości, uświęconą przez przeszłość, która w tak dziwny sposób odżyła przed naszemi oczyma.

Nie będę mówił dłużej o tej szczęsnej godzinie. Niech każdy odmaluje ją sobie, jak zechce. Nieziemska radość przepełniła nasze serca i zapomnieliśmy na chwilę o całym świecie.

— — — — — — — — — — —

— Ukochany! — szepnęła wreszcie głosem, stłumionym przez łzy. — Jeśli się zdarzy, że rozłączymy się znowu na pewien czas, nie rozpaczaj.

— Teraz, kiedy wiem wszystko, nie mógłbym rozpaczać, gdyż zdaję sobie sprawę z tego, że nie rozłączymy się nigdy. Ale czy chcesz powiedzieć przez to, że czeka mnie śmierć?

— Jesteśmy ludźmi i każde z nas może umrzeć Humphrey'u — i skłoniła głowę na piersi, jakby chciała ukryć swą twarz. — Grozi nam wielkie niebezpieczeństwo.

— Czy Oros chce rzeczywiście zniszczyć pół świata i czy ma moc po temu, Yvo?

— Ma ten zamiar i ma moc, aby to uczynić, chyba, że jakaś inna Potęga przeszkodzi mu.

— Jaka potęga, Yvo?

— Być może, że ta, która czcicie i która zowie się Miłością. Miłość dla ludzi może uchronić ich przed zagładą. Wierzę w to całą duszą. Cicho! Oros przybywa. Czuję, że się zbliża chociaż nie szuka nas, gdyż jest teraz myślami daleko. Chodź za mną. Prędko!

Przeszła przez świątynię do jednej z bocznych kaplic, gdzie stało wiele posągów zmarłych królów i gdzie znajdowało się wejście do podziemnej krypty. Tu skryliśmy się za jednym z posągów. Stojąc poza statuą, mogliśmy, niespostrzeżeni, widzieć między nogami jej wszystko, co działo się w świątyni.

I wtedy przyszedł Oros.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.